

Witold Papierniak

witold.papierniak@pwr.wroc.pl

Krzeszów: wstęp i opis kościoła św. Józefa

Spis treści

1. WSTĘP	1
2. CO WARTO WIEDZIEĆ PRZED ZWIEDZANIEM.....	2
2.1. POŁOŻENIE KRZESZOWA.....	2
2.1.1 <i>Informacje dla kierowców.....</i>	2
2.1.2 <i>Informacje dla turystów pieszych</i>	2
2.1.3 <i>Informacje dla geografów i geologów.....</i>	3
2.1.4 <i>Ważne dla wszystkich.....</i>	4
2.2 CYSTERSI W EUROPIE	4
2.3 CYSTERSI W POLSCE	6
2.4 CYSTERSI NA ŚLĄSKU	8
2.5 ZARYS HISTORII KRZESZOWSKIEGO OPACTWA CYSTERSÓW	8
2.5.1 <i>Początek fundacji.....</i>	8
2.5.2 <i>Okres od końca XIV do XVIII wieku</i>	10
2.5.3 <i>XIX i XX wiek oraz ostatnie lata</i>	11
2.6 UWARUNKOWANIA DLA TWÓRCÓW XVII I XVIII W. NA ŚLĄSKU	13
3. KOŚCIÓŁ ŚW. JÓZEFA.....	13
3.1. DZIEJE BUDOWY I BRACTWO ŚW. JÓZEFA	13
3.2 FASADA I WIDOK Z ZEWNĄTRZ.....	16
3.3 OPIS WNĘTRZA.....	16
3.3.1 <i>Uwagi ogólne</i>	16
3.3.2 <i>Sceny nad emporą organową, przy prezbiterium i na stropie</i>	18
3.3.3 <i>Radości i troski Józefa.....</i>	20
3.3.4 <i>Ołtarz główny, ambona, organy i pozostała dekoracja</i>	28
3.4 ZAKOŃCZENIE	29

Literatura podana jest w plikach Krzeszów_KMB_2010 oraz Krzeszów_Mauz+Betl_2010

1. Wstęp

Tu zostanie coś napisane, ale dopiero na samym końcu – może za rok ...

2. Co warto wiedzieć przed zwiedzaniem

2.1. Położenie Krzeszowa

2.1.1 Informacje dla kierowców

Krzeszów leży 8 km na południe (z lekkim odchyleniem na wschód) od Kamiennej Góry, do której od zachodu i wschodu najlepiej dojechać drogą nr 367 (Jelenia Góra - Wałbrzych). Z odległości 2-4 km wieże bazyliki są doskonale widoczne a w samym Krzeszowie wszystkie drogi prowadzą wokół terenu dawnego opactwa. Dwa parkingi znajdują się po jego zachodniej stronie.

Najkrótszy dojazd z Wrocławia prowadzi z ominięciem Wałbrzycha. Trzeba jechać przez Świdnicę do Świebodzic, tam skręcić w prawo do centrum tego miasta, a po wyjeździe z niego (kierunek: Jelenia Góra), ok. 1 km za mostem na rzece Pełcnicy i minięciu po prawej zakładów cukierniczych Śnieżka, należy skręcić w lewo (drogowskaz do Kamiennej Góry). To lokalna, malownicza droga, prowadząca 28 km przez Pogórze Wałbrzyskie. Na jej początku w lewo mamy piękny widok na zamek Książ, potem przejechać trzeba przez wioski: Cieszów, Chwaliszów, Stare i Nowe Bogaczowice (dawne wsie cystersów krzeszowskich) oraz Jaczków i przeciąć linię kolejową Wrocław - Wałbrzych - Jelenia Góra. Warto zwrócić uwagę na wczesnobarokowy kościół św. Józefa w Starych Bogaczowicach.

Jadąc z Wałbrzycha można nadłożyć 4 km i w Czarnym Borze skręcić na południe, a po dalszych 2 km, w Grzędach skręcić na zachód - wjeżdżamy wówczas do Krzeszowa od wschodu. Po przecięciu grzbietu Krzeszowskich Wzgórz, przy dobrej pogodzie i dalekiej widoczności mamy szansę ujrzeć najpiękniejszy widok na opactwo krzeszowskie pośrodku kotliny, na tle kilku grzbietów górskich. Najbliższy z nich to Góry Krucze, ostatni i najwyższy to Karkonosze ze Śnieżką.

Od strony czeskiej i południa trzeba jechać przez przejścia graniczne w Lubawce lub bardziej na wschód przez Golińsk i Mieroszów. Z Lubawki są dwa warianty dojazdu. Bardziej znana jest droga przez Chełmsko Śląskie, dostępna także dla autobusów (14 km). Dla samochodów osobowych możliwy jest krótszy przejazd, ale wąską drogą przez Lipienicę (8 km). W Mieroszowie drogowskaz do Krzeszowa jest dobrze widoczny. Kieruje on przez Różanę, Kochanów, Gorzeszów i Krzeszów.

Najkrótszy dojazd z Kłodzka prowadzi przez Czechy. Trasa jest następująca: Kłodzko - Ścinawka - Tłumaczów (granica) - Otovice - Broumov - Mezimesti - Starostin (granica) - Golińsk - Mieroszów. To trasa o 30 km krótsza niż przez Nową Rudę i Wałbrzych.

Rowerzystom polecam wąską i obecnie zniszczoną drogę Przedwojów - Betlejem - Krzeszów (6 km). Przedwojów leży między Kamienną Górą a Lubawką. Po przekroczeniu grzbietu Gór Kruczych, jakieś 200 m za przełęczą, będzie piękny widok na zabudowania całej wsi i dwuwieżową fasadę bazyliki.

2.1.2 Informacje dla turystów pieszych

Dojazd do Krzeszowa możliwy jest tylko autobusami PKS oraz prywatnymi busami z Kamiennej Góry. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa dojazdu do tego miasta pociągiem i autobusami z dalszych rejonów Polski - wymaga to przesiadania się i może być bardzo czasochłonne z powodu małej liczby połączeń i coraz dłuższego czasu podróży ze względu na stale pogarszający się stan torów.

Pociąg dojeżdżał z Jeleniej Góry do Kamiennej Góry najkrótszą drogą z Marciszowa do ok. r. 1994, następnie okrężnie przez Sędziszów do maja 2004, potem PKP wprowadziło tu zastępczą komunikację autobusową tylko dwa razy na dobę i były to jedyne połączenia z tym miastem. Nie ma możliwości przyjazdu publiczną komunikacją rano z Legnicy, tak aby dojechać tu przed południem. Z Wrocławia w r. 2004 było lepiej, gdyż w dni wolne od pracy wyjeżdżając pociągiem *Szrenica* o 6.38 można było przesiąść się w Sędziszowie o 9.09 na pociąg, a potem autobus odjeżdżający o 9.33 do Lubawki. W XI 2004 zniesiono i to ostatnie wygodne dla turystów połączenie, a w XII 2004 zlikwidowano pociąg *Szrenica* oraz wszystkie połączenia tej zastępczej komunikacji PKP do Kamiennej Góry. W roku 2009 pojawiło się nowe połączenie szynobusem Jelenia Góra - Kamienna Góra - Lubawka - Trutnov, ale tylko w soboty i niedziele od początku maja do końca sierpnia.

Linia kolejowa z Kamiennej Góry przez Krzeszów do Chełmska i dalej aż do Okrzeszyna została wyłączona z ruchu pasażerskiego już w roku 1959. 15 VIII 2002 zorganizowano jednak przejazd specjalnego pociągu z Legnicy przez Wałbrzych do Krzeszowa. W przyszłości takie dojazdy już chyba nie

będą możliwe – zbieracze złomu w roku 2007 rozebrali kilka fragmentów tej linii. To wielka szkoda. Dalej na południe od Krzeszowa linia ta jest już prawie całkowicie rozebrana.

Kolejna możliwość dojazdu to autobusy wycieczkowe. Biura podróży w Karkonoszach i w rejonie Wałbrzycha organizują półdniowe wycieczki do Krzeszowa wraz z przewodnikiem.

Dotarcie pieszo do Krzeszowa ułatwiają 4 szlaki turystyczne przechodzące tędy:

- czerwony to główny szlak sudecki. Od zachodu dochodzi tu z Karkonoszy przez Lubawkę, od wschodu zaś z Gór Suchych przez Sokołowsko, Pasma Lesistej i wieś Grzędy;
- żółty prowadzi tu z Kamiennej Góry od północy, a od południa z Chełmska Śląskiego przez rezerwat przyrody Głazy Krasnoludków – najciekawsze formy skalne w okolicy;
- zielony doprowadza z Lubawki, ale inną drogą niż czerwony. W drugą stronę z Krzeszowa można nim dojść przez Krzeszówkę i Kochanów do Czartowskich Skał i do wsi Różana.

2.1.3 Informacje dla geografów i geologów

Krzeszów to duża wieś, która liczy ok. 1400 mieszkańców, 8 km na SSE od Kamiennej Góry, przy drodze do Chełmska Śląskiego, w centrum Kotliny Krzeszowskiej. Dno tej kotliny leży na wysokości 450-470 m a zajmują je pola, łąki i zabudowania Krzeszowa. Środkiem płynie z południa na północ rzeka Zadrna, wpadająca na terenie Kamiennej Góry do Bobru, jako jego prawy dopływ. Do Zadny dochodzą tu dwa jej większe prawe dopływy: Kochanówka i Jawiszówka i mniejszy, lewy, o biblijnej nazwie Cedron.

Geografowie zaliczają Kotlinę Krzeszowską do większej jednostki - Kotliny Kamiennogórskiej. Jest to nieco osobliwe, ponieważ ta pierwsza jest od Obniżenia Kamiennej Góry wyraźnie oddzielona przewężeniem, zwanym Bramą Czadrowską. Przejeżdża się tędy z Kamiennej Góry do Krzeszowa. To krótka, przełomowa dolina Zadny i w tym właśnie miejscu Góry Kamienne przecinają Kotlinę Kamiennogórską. Brama Czadrowska dzieli ich grzbiet w tym miejscu na Góry Krucze (po zach. stronie) i Czarny Las (na północ od Krzeszowa a na wschód od Kamiennej Góry).

Teren Kotliny Kamiennogórskiej ciągnie się od miasta Kamiennej Góry także na płd, z lekkim odchyleniem na zachód (czyli na SSW), po drugiej stronie Gór Kruczych aż pod Lubawkę. Wraz rejonem Krzeszowa ma ona jak na kotlinę nietypowy kształt odwróconej litery V i jest trzecim co do wielkości obniżeniem śródgórskim w Sudetach po Kotlinach Jeleniogórskiej i Kłodzkiej.

Od południa, między Kochanówką a Zadną Kotlinę Krzeszowską zamykają Zawory - obszar skał piaskowcowych zaliczany już do Gór Stołowych. Najwyższym punktem na terenie Zaworów jest Róg (715 m). Ciekawe osobliwości na ich terenie to rezerwat przyrody Głazy Krasnoludków i Czartowskie Skały - proponowany rezerwat. Najdalej na płn. zach. wysunięta wychodnia piaskowców znajduje się na terenie Krzeszowa. Występujące tu (na dnie kotliny) piaskowce są na ogół znacznie starsze od tych z wyższej części Gór Stołowych (rejonu Szczelińca Wielkiego i Dusznik) a nawet z niedalekiego rezerwatu Głazy Krasnoludków. Tamte pochodzą z górnej kredy i liczą sobie ok. 70 mln lat, natomiast piaskowce rejonu Krzeszowa powstały w permie, czyli ok. 270 mln lat temu. Należą do mniej odpornych skał, zatem w terenie raczej nie manifestują się dużymi formami. Ich obecność zdradza zabarwienie gleby na czerwono. a jest to spowodowane zawartością związków żelaza. Takie czerwone gleby występują też dalej na wsch. w całym obszarze Gór Kamiennych. Góry te są bowiem zbudowane z wulkanicznych skał tego okresu zwanych dawniej porfirami i melafirami, a dziś trachitami i trachybazaltami. Liczą one sobie 270-280 mln. lat, Ale uwaga: pod Jawiszowem na dnie kotliny występują także zwietrzałe piaskowce górnokredowe! Prawdopodobnie jest to fragment ich zniszczonej płyty oddzielonej od Zaworów i Krzeszowskich Wzgórz w wyniku pionowych ruchów tektonicznych. Są one eksploatowane w dużej piaskowni między Jawiszowem a Krzeszówką. Piaski te są bardzo dobrej jakości i wykorzystywane są w produkcji odlewów i w szklarstwie. Zostały naniesione przez wody topniejącego lodowca.

Do Kotliny Kamiennogórskiej zaliczane są jeszcze Wzgórz Krzeszowskie leżące na wschód od Krzeszowa. Najwyższa ich kulminacja ma 631 m. Geologowie określają je mianem gór-świadków. Są bowiem fragmentem dużej płyty piaskowcowej z okresu górnej kredy. Zalesione, ale i na nich można znaleźć ciekawe punkty widokowe.

Wzdłuż lewego brzegu Zadny dno kotliny zajmują osady z czartorzędu: piaski, żwiry i gliny.

2.1.4 Ważne dla wszystkich

Najważniejsze zabytki Krzeszowa znajdują się w obrębie murów dawnego klasztoru, tworzących jakby obronne miasteczko w centrum wsi. Na jego teren wchodzi się od zachodu, mając na wprost dwuwieżową fasadę bazyliki Matki Bożej, do której prowadzi aleja wysadzana lipami. Po lewej stronie stoi kościół św. Józefa, a między obu świątyniami - Dom Pielgrzyma i miejsce obsługi turystów. Na prawo od bazyliki rozpoczynają się zabudowania klasztorne. Jest jeszcze tzw. Dom Opata – na lewo od kościoła św. Józefa. Mieści obecnie probostwo, a znajdzie się w nim jeszcze w przyszłości muzeum ruchomych zabytków pocysterskich. Mauzoleum Piastów nie jest widoczne, gdyż znajduje się za świątynią mariacką. Jest dostępne przez bramę między Domem Pielgrzyma a bazyliką.

Kasa, sklep z pamiątkami i restauracja w Domu Pielgrzyma otwarte są w sezonie turystycznym, w godz. 10-16. **Zwiedzanie od kilku lat jest płatne.** W roku 2010 ceny wynosiły: **dla dorosłych 5 zł, dla dzieci 3 zł, wynajęcie przewodnika na miejscu 50 zł.** Opiekunowie i przewodnicy grup nie płacą. Bilet obejmuje oba kościoły, mauzoleum i wejście na wieżę północną. Na mszę św. i nabożeństwa oczywiście można wchodzić za darmo. Kościoły przy braku zwiedzających są zamykane.

Msze święte odprawiane są w okresie od maja do października następująco: w niedziele o godz. 7.30 w kościele św. Józefa, a potem o 10.00, 12.00 i 17.00 w bazylice Matki Bożej. W dni powszednie w tym okresie tylko w świątyni Matki Bożej o 7.00, 12.00 i 18.00. Od listopada do kwietnia nie sprawuje się liturgii w kościele św. Józefa, tylko w bazylice i nie ma wtedy w dni powszednie mszy o godz. 12, a wieczorna jest o godz. 17. Nabożeństwa majowe i czerwcowe są o godz. 17.30. Zdarzają się jednak i to często msze dodatkowe, dla zorganizowanych grup pielgrzymów. Nabożeństwa maryjne z procesjami po kalwarii (trasa liczy ok. 4 km długości) odbywają się w pierwsze soboty miesiąca od maja do października.

Kościół i mauzoleum nie są ogrzewane. Należy się ciepłej ubrać i to o każdej porze roku. Najchłodniej jest tam pod koniec zimy (luty - marzec) - temperatura wewnątrz może spaść poniżej 0°C. W lecie, gdy na zewnątrz upał dochodzi do 30°C, wewnątrz może być o 10-15° chłodniej. Najcieplej jest za to w okresie wrzesień - październik. A jest tu co zwiedzać i warto na to poświęcić dużo czasu.

2.2 Cystersi w Europie

Cystersi (*Sacer Ordo Cisterciensis – SOCist lub OCist*) to zgromadzenie zakonne wywodzące się od benedyktynów (*Ordo Sancti Benedicti - OSB*). W roku 1097 opat jednego z francuskich klasztorów św. Benedykta - Robert z Molesmes - postanawia bardziej zbliżyć się do pierwotnej reguły i poprawić panującą w domach zakonnych dyscyplinę. Nie spodobało się to wielu innym członkom tej wspólnoty i dlatego też, za zgodą papieża, Robert wraz z 21 uczniami opuszcza to miejsce i przenosi się do Dijon. Tworzy tam nowy klasztor, podniesiony **w roku 1098** do rangi opactwa - ta data uważana jest za początek cystersów. W 1100 zatwierdzono go jako odrębny klasztor ale dopiero w roku 1119 jako zgromadzenie zakonne. Nazwę nowej wspólnoty wywodzi się od słowa *citeaux* (łac. *cistercium*). Prawdopodobnie oznaczało ono pierwotnie duże zbiorniki na wodę (cysterny), jakie w tej części Francji stosowano w celu zabezpieczenia jej zapasu dla upraw rolnych na okres letniej suszy. Według językoznawców słowo to mogło się też wziąć od położenia za trzecim (*cis tertium*) kamieniem milowym przy drodze. Z czasem słowo Citeaux stało się nazwą dla klasztoru macierzystego całego zgromadzenia.

Od benedyktynów nowy zakon różnił się tym, że mnisi żyli w zupełnym ubóstwie, utrzymując się tylko z pracy własnych rąk. Dwaj kolejni opaci: Alberyk i Stefan Harding (pochodzący z Anglii) również uchodzą za współzałożycieli zgromadzenia. Pierwszy ułożył konstytucję wspólnoty, zwaną kartą miłości (*Carta Caritatis*) i postarał się o zatwierdzenie reguły przez papieża, nadał mnichom białe habity z czarnym szkaplerzem oraz wprowadził funkcję tzw. braci konwersów, dla których przeznaczył szare habity. Była to nowość, nieznana w innych zgromadzeniach. Konwersi byli członkami zgromadzenia, ale bez możliwości otrzymania święceń kapłańskich. Mieli pracować na rzecz wszystkich i być posłuszni przełożonym. Konwersami zostawali chłopci i ludzie bez wykształcenia. Przeznaczano ich do wykonywania prac fizycznych, bowiem reguła nakazywała utrzymywanie się tylko z własnej pracy.

Stefan Harding wprowadził coroczną kapitułę generalną w Citeaux i zależności filialne między klasztorami. Odtąd nowa wspólnota mogła powstać, gdy w jednej z już istniejących zgromadziło się za sprawą powołań nieco więcej osób. Na mocy decyzji opata część z nich mogła utworzyć nowy klasztor,

podległy pod ten starszy. Co roku przedstawiciele wszystkich istniejących domów zakonnych gromadzili się jeden raz w Cîteaux na obrady kapituły. W okresie między takimi zebraniem zakonem kierował opat Cîteaux, zwany opatem generalnym. Co roku zgromadzenia wizytowali opaci z klasztorów macierzystych, natomiast Cîteaux było wizytowane przez opatów czterech najstarszych jego filii. Ten centralistyczny ustrój arystokratyczny dał cystersom nieznaną dotąd w innych zakonach siłę.

Początkowo powołań do ściśle kontemplacyjnej reguły cysterskiej nie było wiele. Ostre ubóstwo chyba odstraszało. Jednak w roku 1112 do Cîteaux zgłosił się wraz z 30 towarzyszami Bernard - młody feudal pochodzący z Fontaines. Odtąd bardzo szybko powstają nowe klasztory (zob. rys. 1 i 2) a sam Bernard zostaje opatem jednego z nich w Clairvaux. Stanowisko to piastował przez 38 lat. Za jego życia powstały nowe domy zakonne we Włoszech, Anglii, Niemczech, a od poł. XII w. także w Czechach i Polsce. W roku śmierci Bernarda (1153) było w całej Europie już 350 opactw, a w roku 1342 - 707. W dalszej kolejności zgromadzenie usiłowało rozwijać działalność misyjną wśród Słowian i Prusów nad Bałtykiem oraz na Rusi.

Ten nagły wzrost powołań jest niezwykle, ponieważ reguła została przez Bernarda jeszcze bardziej zaostrowana. Spać należało teraz na siennikach we wspólnym pomieszczeniu, noce przerywano wstawaniem na śpiewanie psalmów. Jedzenie obowiązywało raz dziennie, bez mięsa, ryb, jaj i tłuszczu za wyjątkiem oliwy. Podstawą pożywienia był chleb, jarzyny z solą i owoce. Kościoły i klasztory miały być proste w formie, bez przepychu architektonicznego.

W roku 1190 cystersi uzyskali tzw. egzempcję spod władzy biskupów. Oznaczało to, że poprzez stosunki filialne byli podporządkowani tylko pod władzę opata generalnego w Cîteaux, a ten dopiero podlegał papieżowi. W roku 1255 zezwolono klasztorom na administrowanie parafii a pełne przyłączenie terenów parafii (tzw. inkorporacja) następuje w Europie od XV w. W ten sposób organizacja cysterska zmienia swą regułę i staje się potęgą gospodarczą. Praca, handel i skromne własne wymagania stają się przyczyną bogactwa.

Cystersi wysoko rozwinęli rolnictwo, hodowlę owiec i innych zwierząt pociągowych, ogrodnictwo, sadownictwo, uprawę winorośli, młynarstwo, hodowlę ryb (stają się one podstawą ich pożywienia) i inne rzemiosło przy klasztorach. Jadąc co roku na zebrania kapituły generalnej i przemierzając praktycznie całą Europę obserwowali np. sposób uprawy roli w różnych rejonach, a potem wymieniali się uwagami na ten temat. Zastosowali na szeroką skalę trójpółówkę oraz pług żelazny i wiele innych nowinek technicznych. Dzięki temu obszary, którymi zarządzali, stawały się wzorem gospodarki dla innych. Z czasem każdy władca feudalny w Europie wiedział, że nie ma lepszych specjalistów od kolonizowania terenów dzikich i dotąd niezamieszkałych, jak cystersi. Produkcja win, wielu gatunków serów i piwa to w Europie zach. także w dużym stopniu zasługa cystersów. Od połowy XII w. istnieje tzw. cysterska szkoła w architekturze. Propaguje ona nowe typy świątyń, w oparciu o budowle z Cîteaux i Morimond. Stała się ona największym propagatorem w Europie nowego stylu - gotyku.

W roku 1134 ustalono, że nowe klasztory mają powstawać z dala od ludzkich osiedli, w odległości przynajmniej 10 mil burgundzkich (51,21 km) od już istniejącego domu zakonnego, w miejscu nizinnym i obfitującym w wodę. Zakładano je zatem w dolinach rzek i to na planie czworoboku. Jeden bok zajmował kościół klasztorny na planie krzyża łacińskiego, pozostałe skrzydła budowli mieściły m. in. refektarz (jadalnia), kapitułarz (miejsce zebrań kapituły) i dormitorium (salę sypialną, od łac. *dormire* - spać). Niezabudowany pozostawał wewnętrzny, prostokątny dziedziniec, zwany wirydarzem, na którym zwykle urządzano piękny ogród. Początkowo kościoły nie miały wież. Ich namiastkę stanowiły sygnaturki na dachu, nad skrzyżowaniem naw. Na czele klasztoru stał opat, jego zastępcą lub szefem filii podległego mu nowego zgromadzenia bywał przeor. Zależało to jednak także od liczby zakonników.

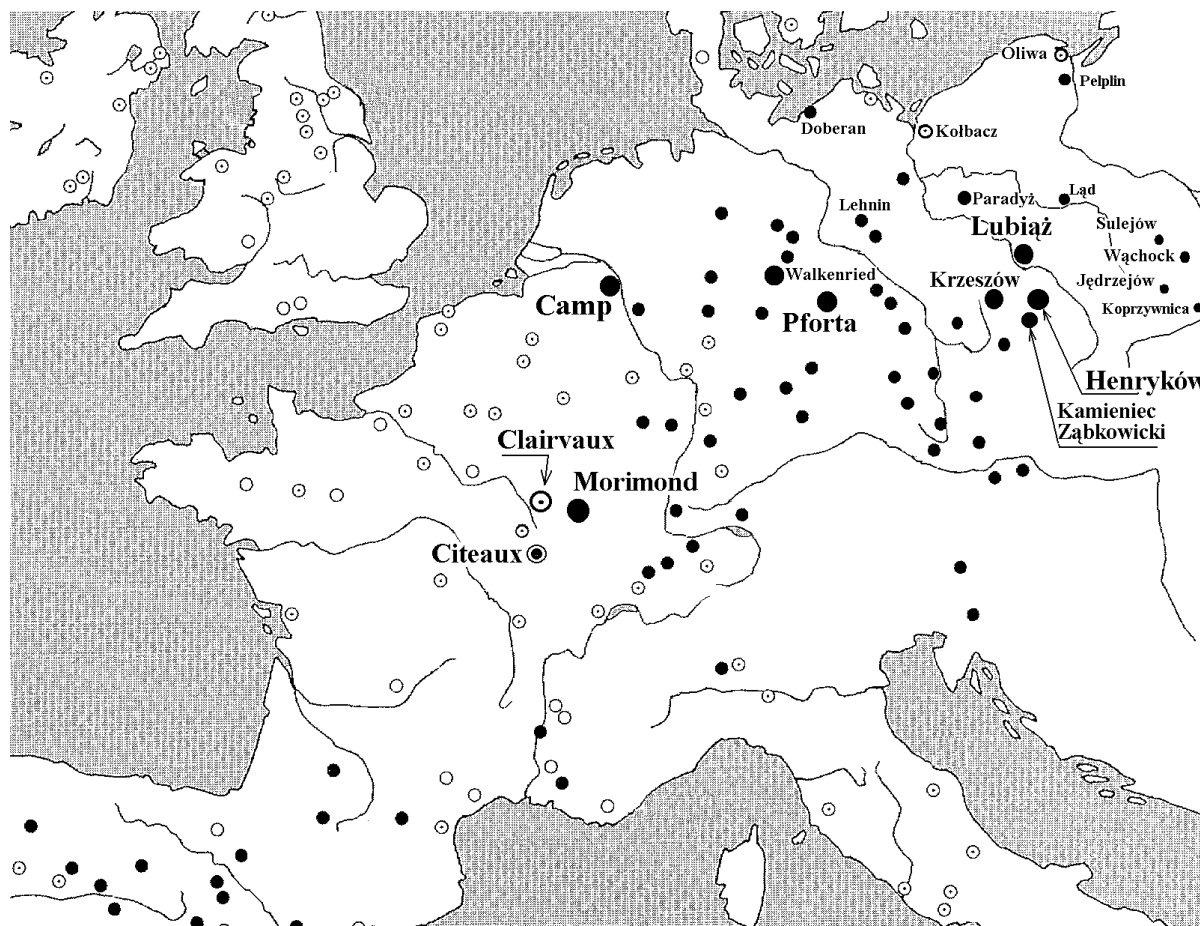
W latach 1120-1125 powstaje żeńska linia zgromadzenia - siostry cysterki. Tu również poszczególne zgromadzenia uzyskiwały egzempcję. Siostry zaczęły zakładać swoje domy zakonne także poza Europą: w Palestynie i na terenie obecnej Libii. Zajmowały się wychowywaniem dziewcząt, produkcją szat liturgicznych, ręcznie kopiowały książki rękopiśmienne. U nich także pojawiły się w XIII w. siostry konwerski. Na czele opactwa stała ksieni.

Znaczenie cystersów zaczęło słabnąć w miarę wzrostu potęgi miast oraz rozwoju działalności zakonów żebrzących: dominikanów i franciszkanów.

W okresie reformacji następują pierwsze sekularyzacje - likwidacje zgromadzeń w Anglii, krajach skandynawskich i protestanckich księstwach niemieckich. Następuje też wtedy reforma zależności zakonnej: powstają prowincje obejmujące jeden kraj lub duży region. Kierują nimi opaci - wikariusze generalni i odtąd tylko oni wchodzi w skład kapituły generalnej w Cîteaux. W czasie rewolucji francuskiej

rozpoczęto likwidację opactw. Po roku 1810 objęła ona także Prusy, Rosję i Austrię. W Austrii rozpoczęła się wcześniej, w roku 1778, ale nie objęła wszystkich klasztorów i była wprowadzana etapami. Dziś cystersi stanowią tzw. zakon kontemplacyjno-czynny. Poza Europą pracują w Brazylii, USA, Etiopii i Wietnamie.

Śród cystersów wiele osób zostało uznanych za świętych, m. in. wymienieni w tym punkcie Robert, Alberyk, Stefan i Bernard. Także św. Jadwiga Śląska, małżonka księcia Henryka Brodatego, przez ostatnie lata swojego życia była cysterką. Zgromadzenie rozwinęło i szerzyło kult Najświętszej Maryi Panny, Serca Jezusowego i Bożego Ciała. Na Śląsku dodatkowo szerzyli kult św. Jadwigi i wiele innych.



Rys. 1. Mapa przedstawiająca położenie klasztorów cysterskich w Europie w XIII w. Wyróżniono wspólnoty, które dały początek polskim i śląskim opactwom oraz zaznaczono rodowód filii:

○ - od Citeaux; ⊙ - od Clairvaux ● - od Morimond

2.3 Cystersi w Polsce

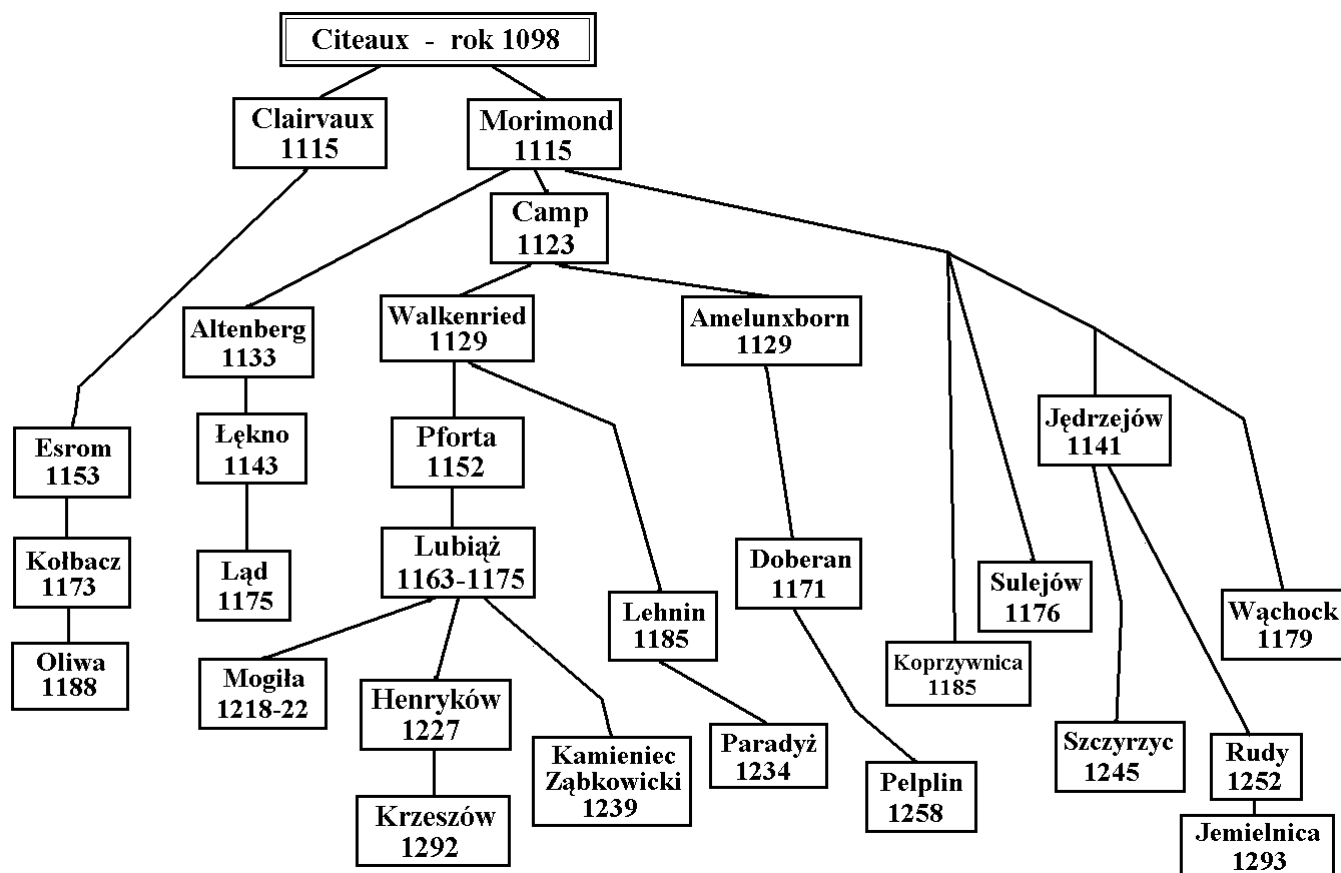
Na ziemi polskiej cystersi przybyli jeszcze za życia św. Bernarda z Clairvaux. Zaprosił ich arcybiskup gnieźnieński Jan i w latach 1140-49 osiedlili się oni w Brzeźnicy - późniejszym Jędrzejowie (na płd. zach. od Kielc). To jest najstarsze ich opactwo w naszej ojczyźnie. W Polsce centralnej powstało w sumie 17 zgromadzeń męskich i 1 żeńskie, na Pomorzu 5 męskich i 8 żeńskich, na Śląsku zaś 6 męskich i 1 żeńskie. W gospodarce prócz rolnictwa i sadownictwa cystersi rozwinęli hodowlę ryb w stawach, tkactwo i inne działy rzemiosła. Posiadali ok. 30 hut (kuźnic) żelaza, metali kolorowych oraz huty szkła, kopalnie węgla, soli, a nawet srebra i złota. Założyli ponad 80 wsi i przyczynili się do rozwoju ok. 350 dalszych.

W klasztornych bibliotekach i pracowniach, zwanych skryptoriach, powstały dokumenty o zasadniczym znaczeniu dla historii Polski (np. kronika Polski Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie, księga henrykowska z pierwszym polskim zdaniem). Zakonnicy prowadzili ponad 60 szkół, czasem także

średnich i zawodowe - rolnicze. Ok. 150 opatów było przez pięć wieków sekretarzami królewskimi, przeszło 20 posłami i ambasadorami za granicą.

W średniowieczu nauką pisaną, a potem nauką w szerszym tego słowa znaczeniu mogli zajmować się tylko ludzie mający zapewniony stały i dobry byt materialny. W takim położeniu znajdowało się praktycznie tylko duchowieństwo. Szlachta była stanem rycerskim i musiała często chwycić za broń. Zakonnicy stanowili zatem elitę intelektualną całej Europy, w jej części zachodniej do XIII w., na ziemiach polskich aż do końca XV w. W okresie X - XII w. na ziemiach polskich tylko duchowni umieli pisać i czytać, dlatego zostawali pisarzami i sekretarzami królów i książąt. Sporządzali akty prawne, prowadzili korespondencję dyplomatyczną, ważniejsze wydarzenia odnotowywali w rocznikach. W klasztorach skryptoriach kopiowano, czyli przepisywano ręcznie co ważniejsze teksty i tam powstawały wówczas księgi. Wielką przeszkodą w szerzeniu wiedzy poza mury klasztorne była bardzo wysoka początkowo cena książek. Pisano je wyłącznie ręcznie i to na pergaminie, do końca XIII w. posługiwano się tylko łaciną. Cena jednej, pracowicie wykonanej księgi była porównywalna z ceną wsi, a więc średnio kilkunastu gospodarstw. Dziś często zapominamy, jak wielkim wynalazkiem w rozwoju cywilizacji był druk. Pojawił się on pod koniec XV w.

Od drugiej poł. XVIII w., a zwłaszcza po rozbiorach Polski, rozpoczynają się ograniczenia dla działalności domów zakonnych. Od roku 1778 objęły one Galicję (zabór austriacki), od 1810 Śląsk i Wielkopolskę, wreszcie po 1819 zabór rosyjski. Prusy i Rosja zlikwidowały na swym terenie wszystkie klasztory, Austriacy pozostawili dwa. Tylko one przetrwały wiek XIX, następnie obie wojny światowe, Polskę Ludową i działają bez przerwy do dziś. Są to: Mogiła (obecnie część Krakowa, ul. Klasztorna) i Szczyrzyc (Beskid Wyspowy, na płn. zach. od Limanowej). Po II wojnie światowej w oparciu o tamtejszych zakonników reaktywowano opactwa w Jędrzejowie i Wąchocku, tzw. przeoraty w Gdańsku-Oliwie i Henrykowie oraz placówki w Krzeszowie, Trybszu i Sulejowie. Do roku 2005 można zatem było spotkać w Polsce cystersów w tych 9 miejscach. W Oliwie ojcowie nie powrócili jednak do swej poprzedniej siedziby - obecnej katedry, zajmują kościół przy ul. Polanki. Na czele polskiej prowincji cystersów stoi tzw. opat-prezes z Wąchocka. Pod koniec roku 2006 zlikwidowano placówkę w Krzeszowie (ostatni krzeszowski cysterski proboszcz – o. Eugeniusz Augustyn został opatem w Wąchocku). Na Dolnym Śląsku cystersów można zatem spotkać już tylko w Henrykowie, w Krzeszowie zamienili ich księża diecezjalni. Trochę szkoda.



Rys. 2. Rodowód filiacyjny polskich opactw cysterskich.
Schemat nie jest kompletny – zaznaczono tylko najważniejsze opactwa.

2.4 Cystersi na Śląsku

Żadne zgromadzenie zakonne nie otrzymało tu ze strony książąt i mniejszych feudałów tak wielkiej opieki i darowizn, jak cystersi. Pojawili się najpierw w Lubiążu (nad Odrą, 40 km na pñ. zach. od Wrocławia) zaproszeni w roku 1163 przez wnuka Bolesława Krzywoustego, księcia śląskiego Bolesława Wysokiego. Ostatecznie zamieszkali tam w roku 1175. W roku 1202 syn tegoż Bolesława - książę Henryk Brodaty ufundował pierwszy i jedyny na Śląsku klasztor dla sióstr cysterek w Trzebnicy. Do końca XIII w. powstało na obszarze Śląska jeszcze 5 domów zakonnych męskich - opactw. Są to miejscowości: Henryków, Kamieniec Żąbkowicki, Krzeszów oraz leżące na terenie Górnego Śląska Rudy i Jemielnica. Opactwa te zakładały filie - przeoraty lub mniejsze placówki prowadzące parafie.

Wszystkie rozwinęły intensywną kolonizację na prawach niemieckich. Powstało dzięki temu ponad 50 wsi i 16 miasteczek. Niemieckie prawo osadnicze zapewniało nowym mieszkańcom lepsze perspektywy niż prawo polskie. Chłopi mogli użytkować dziedzicznie przydzielone im grunty, za co płacili czynsz pieniężny. Było to wygodniejsze od dziesięciny oddawanej w naturze. Najwięcej płacili bogaci chłopi, najmniej komornicy i zagrodnicy.

W zależności od posiadanego majątku rozróżnia się kilka kategorii mieszkańców dawnej wsi. Gospodarzem w pełnym tego słowa znaczeniu był **kmieć** - chłop posiadający ziemię i dom mieszkalny, czyli samodzielne gospodarstwo. Zwykle obejmowało ono 1 łan ziemi, czyli w Polsce 16-17 ha - ale np. łan frankoński miał 23-27 ha. Chłop bez własnej ziemi, ale użytkujący dom i dodatkowo mały ogródek przy domu to **zagrodnik**. Nie posiadający takiej zagrody to **chalupnik**. Najgorszy był los osób bez domu i zagrody. Byli to tzw. **komornicy**, jako że mieszkali w cudzej komorze, za co musieli płacić komorne.

Do drugiej poł. XVI w. Śląsk należał do polskiej prowincji cystersów, potem do czesko-śląskiej, a w latach 1650-1810 istniała tzw. Cysterska Prowincja Śląska. Zakonnicy posiadali tu olbrzymie dobra ziemskie. Np. klasztor lubiąski miał 53 wsie a trzebnicki aż 73. Do Henrykowa należało 35 miejscowości, zaś do opactwa w Kamieńcu Żąbkowickim 31.

Długi, codzienny trud wielu pokoleń poddanych, a w dalszej kolejności zakonników i zatrudnionych przez nich artystów przyniósł owoce - przebogate dziedzictwo kulturowe, którego jesteśmy spadkobiercami. Na 7 śląskich opactw cysterskich 4 zaliczono do zabytków o najwyższej światowej wartości artystycznej, historycznej i naukowej (prócz Krzeszowa są to: Lubiąż, Henryków i Trzebnica), pozostałe do zabytków o znaczeniu krajowym. W latach 1963-78 odpowiadały temu tzw. klasy zabytków „0” i „1”. Dziś odpowiadają im mniej znane kategorie „M” - międzynarodowa i „K” - krajowa.

2.5 Zarys historii krzeszowskiego opactwa cystersów

2.5.1 Początek fundacji

Po śmierci księcia śląskiego Henryka Pobożnego w bitwie z Mongołami pod Legnicą (9 IV 1241), wdowa po nim, księżna Anna spełnia wolę zmarłego męża i przeznaczają południowo-zachodnią część Śląska na darowiznę dla czeskich benedyktynów (dokument z 8 V 1242). Przybyli oni z Opatowic nad Łabą (7 km na pñd. od miasta Hradec Kralove, tamtejszy klasztor powstał w roku 1086), ale swoją świątynię zaczęli budować prawdopodobnie nie na terenie obecnego Krzeszowa, lecz w leżącym ok. 2 km na pñd. wsch. Krzeszówku. Istniejący tam obecnie kościół pochodzi z XIV w. W wieku XIX odsłonięto przy nim relikty rzekomego klasztoru benedyktyńskiego, jednak hipoteza o budowie tam najstarszego domu zakonnego i świątyni wymaga przeprowadzenia nowych badań archeologicznych. Ta lokalizacja odpowiada jednak bardziej regule benedyktyńskiej. W zgromadzeniu tym klasztory budowano na wzgórzach i to często wysokich.

Z lat 1254 i 1256 pochodzą dalsze zachowane dokumenty, w których syn Henryka Pobożnego, książę legnicki Bolesław Rogatka potwierdza fundację matki i daruje mnichom nowe lasy. Jest tam mowa i o klasztorze, jednak z treści jasno wynika, że ma on być dopiero zbudowany. Chyba nie został, skoro 35 lat później benedyktyni rezygnują z tych ziem. Może mieli wybudowane tylko jakieś budowle drewniane?

W roku 1289 syn Bolesława Rogatki, książę świdnicki Bolko I odkupuje wszystkie posiadłości benedyktynów za 240 grzywien srebra, czyli ok. 120 kg. Sprzedaż nastąpiła za zgodą biskupa wrocławskiego Tomasza. Chociaż nie znamy przyczyn, dla których benedyktyni opuścili te tereny, to możemy się domyślać, jakie one były. Fundacja krzeszowska stanowiła część politycznej działalności książąt piastowskich. Czescy zakonnicy mogli być dla Bolka I niebezpieczni i nielojalni. W tym czasie

rozpoczyna się bowiem wzrost potęgi rządzącej Czechami dynastii Przemyślidów i przechodzenie słabszych księstw śląskich pod władanie czeskie. Stare podanie mówi, że benedyktynom nie odpowiadał zbyt ostry klimat i dzika, leśna okolica. Jest w tym sporo prawdy. Prowadzone przez ostatnie 200 lat obserwacje klimatyczne dowodzą, że otoczenie Kotliny Krzeszowskiej przez góry, zwłaszcza Góry Krucze od zachodu, stanowi barierę dla cieplejszych mas powietrza od tamtej strony. Przymrozki zdarzają się tu wiosną jeszcze pod koniec maja, a jesienią już na początku września. Są to najmniej korzystne warunki spośród wszystkich sudeckich kotlin. Jest jeszcze trzecia możliwość: książę uznał, że benedyktyni nie potrafią należycie zagospodarować przygranicznego obszaru i że lepsi okażą się tu cystersi. Dlatego też wystąpił do kapituły generalnej w Cîteaux o zgodę na utworzenie nowego opactwa, sugerując by klasztorem macierzystym był dla niego Henryków.

Nazwa miejscowości Krzeszów w najstarszych dokumentach jest podawana jako Gresebor, Grissobor, Cresowbor, Cressowe, Crissowe lub Crissorium, a potem w języku niemieckim jako Grüssau. Według wybitnego językoznawcy, prof. Stanisława Rosponda, nie pochodzi ona wcale od boru leżącego na kresach księstwa (jak ją kiedyś tłumaczono), ale od imienia Krzesz. Mógł być on tzw. zasadźcą dla pierwszych kolonistów, pierwszym właścicielem lasu albo ... legendarnym pustelnikiem żyjącym tu w lesie. Za tą ostatnią możliwością przemawia nazwa miejsca użyta w piśmie Bolka I w roku 1291 do kapituły generalnej cystersów. Książę zwraca się w nim z prośbą do zakonników, aby wzięli w opiekę miejsce zwane *Gratia Sanctae Mariae* - łaską świętej Maryi. Ta nazwa miejscowości określana jest w statutach kapituły jako *antiqua nomen* - najstarsza. Czyżby zatem najpierw pojawił się tu cudowny obraz Matki Bożej, a dopiero potem klasztor? Warto też zwrócić uwagę, że mały kościół dla mieszkańców Krzeszowa jest wzmiankowany dopiero pod koniec XIV w. Wieś Krzeszów może zatem być nawet kilkadziesiąt lat młodsza od opactwa cysterskiego.

Zasadźca w dawnej Polsce był organizatorem nowej wsi lub miasta. Na jego ręce pan feudalny (w tym przypadku opat) wystawiał dokument lokacyjny - podstawę prawną bytu nowej osady. Zasadźca zostawał zwykle sołtysiem a w mieście wójtem. Jeśli w dalszej przyszłości miasto całkowicie usamodzielniało się, wójta zastępował burmistrz.

Pierwsi cystersi przybyli tu 9 VIII 1292 obejmując po benedyktynach kościół znajdujący się chyba w dzisiejszym Krzeszówku. Na miejsce swego klasztoru wybrali jednak miejsce w środku kotliny, zgodnie ze swą regułą. Cała ich fundacja otrzymała wezwanie Łaski Świętej Maryi Dziewicy a kamienno-ceglany kościół, który zaczęli wznosić - Maryi Wniebowziętej. Drugim patronem świątyni został św. Jan Chrzciciel. Książę Bolko I uposażył zakonników bogato, nadał 200 wielkich łanów ziemi. Na terenach tych założono lub powiększono najbliższe obecne wsie: Czadrów, Czadrówek, Borówno, Lipienicę, Jawiszów, Gorzeszów. Następnie cystersi otrzymali miasto Lubawkę i dalsze osady: Szarocin (na zach. od Kamiennej Góry), Olszyny, Błazkową oraz Kralovec i Bernartice, obecnie leżące po stronie czeskiej. Macierzysty dom w Henrykowie podarował im dwie wsie: Stare Bogaczowice i Chwaliszów (na półn. zach. od Wałbrzycha). Od księcia doszła jeszcze wieś Zastruże (na półn. od Żarowa na Wzgórzach Strzegomskich). Po roku 1343 sami cystersi nabyli drugie miasto - Chełmsko Śląskie. Kamienna Góra otoczona jeszcze przez Bolka I murami pozostała miastem książęcym o znaczeniu strategicznym. Dodatkowo cystersi krzeszowscy otrzymywali dochody z ław mięsnych kilku miast księstwa, z winnic i chmielników z rejonu Lwówka Śląskiego i Bolesławca. Mieli prawo do wszelkiej działalności rzemieślniczej na swym terenie i do sprzedaży wyrobów w całym księstwie świdnickim.

Oprócz dynastii Piastów świdnicko-jaworskich, także i niektóre rody rycerskie stały się dobrodziejami dla zakonu. Najbardziej znana jest rodzina Zedlitzów. W ten sposób opactwo krzeszowskie od początku nie związane z pierwotną regułą cysterską, kolonizowało obszary oddalone od siebie nawet 70 km (tyle wynosi w linii prostej odległość Bolesławiec - Bernartice). W klasztorze siłami braci konwersów realizowały się: kowalstwo, młynarstwo, szewstwo, tkactwo i krawiectwo oraz piekarstwo - liczne usługi dla okolicznej ludności.

Dla mieszkańców wsi klasztornych bycie poddanym opatów oznaczało stabilną sytuację przez wieki. Panowie feudalni bowiem często sprzedawali i dawali w zastaw swoje dobra, na obszarze opactwa krzeszowskiego to się nie zdarzało. Wyjątkiem były czeskie wioski Kralovec i Bernartice przekazane w roku 1328 w dożywotnią dzierżawę. Potem nie dość skutecznie upominano się o ich zwrot i w 2 poł. XIV w. znalazły się one w Czechach.

2.5.2 Okres od końca XIV do XVIII wieku

Pod koniec XIV w. opactwo krzeszowskie miało na swym terenie już 34 wsie. Korzystało z nowych przywilejów górnictwa (węgiel, rudy żelaza), rybołówstwa oraz wytwarzania piwa. Miało też prawa sądownicze na swym terenie i rozwinęło uprawy lnu. Na pocz. XV w. powstała filia opactwa w Cieplicach pod Jelenią Górą. Cystersi objęli tam po joannitach ciepłe źródła, zaczęli budować nowe urządzenia zdrojowe oraz stawy hodowlane. Z 67 stawów kilkanaście służy do dziś (Stawy Podgórzeńskie).

Wojny husyckie były pierwszymi tragicznymi chwilami w dziejach zgromadzenia. W roku 1426 husyci spalili klasztor w Krzeszowie a co najmniej kilka (wg późniejszej tradycji aż 70) osób poniosło śmierć. Wówczas to zaginął na 196 lat cudowny obraz Matki Bożej. Drugi najazd obcych wojsk (tym razem narodowego króla Czech - Jerzego z Podiebradów) miał miejsce w roku 1463. Odbudowa ze zniszczeń zakończyła się ok. roku 1490. W tym też czasie zakupiono nową wieś - Wierzbno, na płn. wsch. od Świdnicy i na pld. od Żarowa. Była to potem jedna z najbogatszych miejscowości w całym opactwie.

Szerząca się w XVI w. na Śląsku reformacja nie przyniosła wprawdzie do końca tego stulecia żadnych starć zbrojnych, ale opactwu zaczął zagrażać upadek gospodarczy a liczba zakonników zaczęła maleć. O ile w roku 1520 było ich 60, to po dalszych 80 latach tylko 12. W oku 1547 cystersi krzeszowscy uzyskali od papieża Pawła III prawo używania insygniów biskupich oraz zostali zrównani z biskupami w prawach kościelnych i ziemskich. Dało to klasztorowi pewien wzrost autorytetu. W tym okresie nie budowano już nowych kościołów, tylko małe kaplice, m. in. św. Anny na Wzgórzach Krzeszowskich i św. Marii Magdaleny na dziedzińcu klasztornym, przed wejściem do kościoła mariackiego.

Tragicznie rozpoczął się okres wojny 30-letniej. W roku 1620 w Chełmsku miały miejsce rozruchy na tle religijnym. Próbującego tam interweniować opata krzeszowskiego Marcina Clavaei zamordowano. Ponoć został on wyrzucony przez okno z 1. piętra i zmarł w wyniku poniesionych obrażeń. Ukarano tamtejszych mieszkańców odbierając im na kilka lat prawa miejskie i zburzono dom, w którym cała rzecz się dokonała.

Podczas remontu zakrystii 18 XII 1622 odnaleziono zaginiony od roku 1426 obraz Matki Bożej. Był ukryty pod posadzką. To wydarzenie pozwoliło opactwu odzyskać utracony autorytet. Obraz umieszczono początkowo w kaplicy Marii Magdaleny, która stała się pierwszą kaplicą pielgrzymkową.

Niestety dalsze lata wojny 30-letniej były znów tragiczne. 6 IX 1632 dotarły do Krzeszowa protestanckie wojska sasko-brandenburskie. Zakonników wypędziły a klasztor zrabowały. W następnym roku pojawiły się wojska szwedzkie, które dwukrotnie spustoszyły opactwo i spaliły cenną, liczącą wówczas ok. 1000 woluminów bibliotekę. Przy okazji swego drugiego pobytu Szwedzi spalili klasztor i budynki gospodarcze. Ucierpiała wówczas także świątynia mariacka. Proboszcz - o. Henryk Faber, który nie opuścił parafian, został przez Szwedów rozstrzelany. Ocalał tylko mały kościół parafialny św. Andrzeja, młyn obok niego i kaplica Marii Magdaleny. Zachowana została część annałów i dokumentów klasztoru, zabrana wcześniej przez uciekających mnichów. W roku 1634 w obawie przed kolejnym atakiem wojsk cystersi ponownie uciekli. Tym razem do nowych zniszczeń nie doszło, ale wybuchła epidemia. Dopiero w roku 1638 przystąpiono do odbudowy. Część zachowanych kosztowności trzeba było sprzedać. Bardzo powoli następowało przywracanie poprzedniego stanu zagospodarowania. Dopiero po roku 1650 przywrócono pielgrzymki maryjne do Krzeszowa.

W okresie kontrreformacji cystersi objęli na mocy tzw. edyktu restytucyjnego cesarza Ferdynanda II nowe kościoły parafialne, wcześniej protestanckie: W Kamiennej Górze, Mioszowie oraz Sobieszowie i Podgórzynie w Kotlinie Jeleniogórskiej. Sprawowali nad nimi patronat do roku 1810.

W roku 1660 opatem krzeszowskim został Bernard Rosa. Zapoczątkował on okres rządów wybitnych opatów. Rozpoczęło się osiedlanie w Krzeszowie artystów, którzy dali początek bardzo ważnemu ośrodkowi sztuki. Początkowo przystąpili oni do barokizacji obu kościołów oraz przebudowy istniejącego klasztoru. W roku 1669 założono Bractwo św. Józefa. Od roku 1672 zaczęto budować stacje Kalwarii Krzeszowskiej, powstała w Krzeszowie kaplica loretańska, w latach 1690-96 dla potrzeb Bractwa i parafii wzniesiono nowy kościół św. Józefa. Równocześnie trwały budowy nowych świątyń, w. in. w Chełmsku Śląskim, Starych Bogaczowicach i dworu we Wierzbnie. Zbudowano wówczas na całym terenie opactwa ponad 20 nowych kościołów i kaplic.

Za następnego opata Dominika Geyera Krzeszów staje się głównym miejscem pielgrzymek na Śląsku. Owocnie działa Bractwo św. Józefa, odnowiono kult maryjny oraz św. Anny, wznosząc nowe, poświęcone Jej kaplice: 2 km na zach. od Krzeszowa, drugą w Lubawce i trzecią na obszarze przeoratu cieplickiego, na zboczach góry Grabowiec, koło Sosnówki, na Pogórze Karkonoskim. W Ulanowicach -

Podlesiu koło Lubawki powstał kościół 14 orędowników i wspomożycieli, w Cieplicach zbudowano nowy kościół i szkołę a w Świdnicy nowy dom opacki. W roku 1703 zakupiono zamek w Bolkowie.

Największą budowę przyniosły jednak dalsze lata XVIII w. Kolejny opat Innocenty Fritsch podjął decyzję o rozbiórce świątyni klasztornej. W latach 1728-35 zbudowano nową - na miarę możliwości cystersów. Budowa i wystrój tego monumentalnego „złotego domu” jest szczytowym przedsięwzięciem artystycznym opactwa i przebywających tu twórców. Była to też riposta dla protestantów, którzy wzniesli dla siebie barokowe kościoły łaski w Jeleniej Górze i Kamiennej Górze. Kolejny opat Benedykt Seidel doprowadził tę budowę do końca, wraz z mauzoleum Piastów - fundatorów zgromadzenia.

Niestety, po przejściu Śląska pod władanie Prus, możliwości budowlane zostają coraz drastycznie ograniczane. Epidemia tyfusu w roku 1758 pochłonęła nie tylko sporą część mieszkańców Krzeszowa, ale też pracujących tu artystów. Na opactwo nakładano coraz wyższe podatki, w latach 1787-97 wyniosły one aż 80% dochodów! Pielgrzymki zostały zakazane po roku 1787. W tych warunkach budowa nowego klasztoru, choć rozpoczęta w roku 1744, nie została zakończona.

2.5.3 XIX i XX wiek oraz ostatnie lata

W roku 1810 rozpoczęto sekularyzację opactwa. Należało do niego wówczas 315 km² powierzchni zamieszkałej przez ok. 30 tys. ludności, 2 miasta, 42 wsie i 18 folwarków. Konwent krzeszowski liczył wówczas 47 zakonników. Kazano im opuścić opactwo Krzeszów, co ostatecznie nastąpiło w roku 1820. Kościół klasztorny stał się teraz parafialnym. Tylko ostatniemu 47. w historii konwentu opatowi Ildefonsowi Reuschelowi oraz jego zastępcy - Eutychiuszowi Leistritzowi (pełnił on teraz funkcję proboszcza) pozwolono przebywać tu aż do śmierci. Biblioteka trafiła częściowo do Wrocławia i Legnicy a sporą część dokumentów archiwalnych zniszczono. Dużo dzieł sztuki rozgrabiono, zabrano wszystkie wota i co cenniejsze wyposażenie, zwłaszcza ze złota i srebra. Z mauzoleum zdjęto miedziane pokrycie dachu zastępując je polepą z gliny, częściowo nastąpiło to też w świątyni opackiej i stało się przyczyną zacieków i niszczenia cennych polichromii. W części klasztoru urządzono szkołę ludową. W Cieplicach, Świdnicy, Wierzbnie i Zastrużu również skonfiskowano wszystkie cysterskie budynki.

W poł. XIX w. cały zespół zabytkowy był już w złym stanie. W latach 1860-80 przeprowadzono niezbyt udane konserwacje fresków i renowację kościoła św. Józefa. Na pocz. XX w. wykonano pewne prace zabezpieczające w świątyni Matki Bożej, jednak proces dewastacji postępował nadal.

W roku 1919 przybyli do Krzeszowa ponownie benedyktyni. Byli to niemieccy duchowni, usunięci ze swego dotychczasowego opactwa Emaus na terenie Pragi przez władze Czechosłowacji. Ich konwent został w roku 1924 podniesiony do rangi opactwa. Przeprowadzili oni właściwe konserwacje wszystkich zabytków i przywrócili ruch pielgrzymkowy. Wielką ich zasługą jest napisanie kilku książek i wielu mniejszych opracowań na temat wystroju obu krzeszowskich kościołów, mauzoleum oraz o wielu wybitnych opatach cysterskich i artystach działających tu w okresie baroku. Autorami tych pozycji są pochodzący z Włoch zakonnik Nicolaus von Lutterotti oraz Ambrosius Reuschel. Lutterotti opisując w roku 1931 freski Michaela Willmanna w kościele św. Józefa stwierdza ze smutkiem, *iż jedynym mankamentem ich jest to, że znajdują się na ścianach kościoła, który leży na zapomnianym i ciągle po macoszemu traktowanym niemieckim wschodzie.*

W czasie II wojny światowej klasztor ponownie zarekwirowano na obóz dla przesiedlonych: internowanych śląskich Żydów oraz mieszkańców Alzacji, Lotaryngii, oraz także dla Węgrów i Polaków, którzy znaleźli się na terenie Rzeszy. Tu wprawdzie nie ginęli od kul ani tortur, ale warunki pobytu były bardzo złe. Brak ogrzewania w czasie srogiej zimy 1941/42 spowodował śmierć przynajmniej 37 osób. Transporty z żywymi wyjeżdżały natomiast do obozów koncentracyjnych na wschód. W tym czasie benedyktyni zajmowali tylko kilka małych pomieszczeń przy zakrystii a część z nich wyjechała do Broumova w Czechach. Szczęśliwie działania wojenne oszczędziły Sudety i Krzeszów.

W roku 1943 zdeponowano w Krzeszowie 505 dużych skrzyń ze zbiorami Pruskiej Biblioteki Państwowej - dawnej Królewskiej Biblioteki z Berlina. Ok. 50 z nich zawierało wyjątkowo cenne muzykalia: starodruki i rękopisy, m. in. wielkich dzieł Bacha, Mozarta, Beethovena, Haydna i Brahmsa. Ukryto je na strychach obu świątyń. W Kościele Józefa miały sięgać aż po sam dach, w kościele Matki Bożej ich warstwy osiągały wysokość wzrostu człowieka. Dostarczono też listę zawartości tego depozytu.

W lipcu 1945 przybyła do Krzeszowa polska komisja działająca z upoważnienia ministra oświaty. Skąd Polacy dowiedzieli się o tym pruskim skarbie? Otóż trafił do nich egzemplarz tzw. listy Grundmanna – wykazu wywiezionych w okresie 1943-45 dzieł sztuki i spisu miejsc, do których one dotarły, sporządzony przez dolnośląskiego konserwatora zabytków

III Rzeszy Günthera Grundmanna. Po sprawdzeniu zawartości skrzyń, członkowie tej polskiej komisji mieli przestrzec benedyktynów, by o ich istnieniu nic nie mówili Rosjanom. Zakonnicy zapamiętali ich jako „bardzo kulturalnych ludzi”. Nic dziwnego - byli to przedwojenni bibliotekarze, głównie z Uniwersytetu Jagiellońskiego. W latach 1946-47 w kilku transportach przewieziono całość depozytu do Krakowa, po czym fakt ten utajniono. Wiadomo było przecież, że podczas wojny Niemcy zniszczyli 1/3 zbiorów wszystkich polskich bibliotek i że na zwrot wielu zrabowanych innych dzieł sztuki (nie tylko z Zachodu) raczej nie można liczyć. Zbiory Biblioteki Pruskiej potraktowano jako rekompensatę wojny. Z czasem jednak informacje o nich wyszły poza wąski krąg pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego i Służby Bezpieczeństwa, dotarły do polskich muzykologów i innych ludzi sztuki. W r. 1977 Polska Agencja Prasowa podała krótko, że w Polsce odnaleziono te zbiory. 29 V tego roku Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz składając w Berlinie wizytę Erichowi Honeckerowi, wręczyli mu kilka rękopisów, m. in. *Czarodziejski flet* Mozarta i IX Symfonię Beethovena. W ten sposób o niemieckich muzykaniach spoczywających w Polsce zrobiło się głośno w świecie. Postanowiono udostępnić je do badań naukowych, co ostatecznie nastąpiło w roku 1981.

Od 1992 trwają nowe negocjacje polsko-niemieckie w sprawie tzw. przemieszczonych i utraconych dóbr kultury, ale nie zanoszą one jakiegoś zadowalającego obie strony kompromisu. Jest to bowiem także spór o odpowiedzialność za zniszczenia wojenne i ich rekompensatę. Jak dotąd, rękopisy największych niemieckich kompozytorów pozostają pewnego rodzaju zakładnikiem w zbiorach krakowskich. Kolekcja ta zyskała w Polsce nazwę „Berlinki”. Więcej o tym - [25-27].

Wojska niemieckie wycofały się 7 V 1945, 9 V w okolicy pojawili się Rosjanie. 12 V 1946 benedyktyni opuścili Krzeszów. Pozostali tylko czterej zakonnicy narodowości innej niż niemiecka: Nicolaus von Lutterotti (Włoch), Bruno Studeny (Czech) oraz dwaj Austriacy Florian Windish i Günther Veit. To oni przekazywali Polakom zbiory „Berlinki”. Pierwszy z nich został kapłanem przybyłych tu 31 V 1946 ze Lwowa polskich siostr benedyktynek i pełnił te funkcje do roku 1954. Bruno Studeny otrzymał zaś po pewnym czasie nominację na proboszcza parafii krzeszowskiej i sprawował ten urząd do lat 60. Następnie aż do swojej śmierci w roku 1977 był kapłanem dla sióstr benedyktynek. Jest pochowany na cmentarzu poniżej mauzoleum Piastów. Pozostali po wyjeździe do zach. Niemiec przejęli opuszczony klasztor w Bad Wimpfen i nazwali go Grüssau.

Oprócz benedyktynek działają dziś w Krzeszowie także siostry elżbietanki, ich dom zakonny znajduje się jednak poza terenem opactwa. W okresie 1970-2006 duszpasterzami parafii byli polscy cystersi z Wąchocka. Obecnie są tu księża diecezjalni.

W roku 1961 rozpoczęto powojenne prace renowacyjne. Wymieniono wszystkie pokrycia dachów, zabezpieczano malowidła ścienne kościoła klasztornego, przystąpiono do konserwacji jego fasady. Ta ostatnia praca była przez pierwsze lata prowadzona źle, w efekcie aż przez 18 lat (1974-92) fasada świątyni mariackiej była zasłonięta rusztowaniami.

W roku 1992 papież Jan Paweł II ustanowił Diecezję Legnicką. Jej pierwszy biskup Tadeusz Rybak ogłosił Krzeszów głównym sanktuarium maryjnym diecezji. Rozpoczęto przygotowania do koronacji obrazu Matki Bożej Krzeszowskiej. Miała ona miejsce w Legnicy 2 czerwca 1997 a dokonał jej Jan Paweł II. Uroczysty powrót Ukoronowanej do Krzeszowa nastąpił 17 sierpnia tego roku.

W roku 1998 Jan Paweł II nadał świątyni pod obecnym wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Krzeszowie godność bazyliki mniejszej a dzień 2 VI ustanowiono dniem wspomnienia Matki Bożej Łaskawej na terenie Diecezji Legnickiej. Obecnie trwają starania o wpisanie całego tutejszego zespołu zabytków na listę obiektów światowego dziedzictwa kultury UNESCO. W IV 2004 otrzymał on jeszcze krajowy tytuł pomnika historii. Pozyskuje się coraz większe fundusze na jego rewaloryzację i efekty tego widać coraz bardziej. Europejska perła baroku odzyskuje blask.

Słowo bazylika pochodzi od greckiego *basileos* lub *basileus*. Był to tytuł odpowiadający królowi, a przysługujący przywódcom rodzin arystokratycznych. Bazylika miała kilka znaczeń:

- 1) w starożytnej Grecji była urzędową budowlą *basileusa* na ateńskim rynku, przeznaczoną także na zebrania publiczne;
- 2) w starożytnym Rzymie, na forum oznaczała dużą halę sądowo-targową;
- 3) po roku 313 n. e. i uznaniu chrześcijaństwa za religię panującą bazylika stała się typem kościoła o 3 lub 5 nawach z najwyższą (a czasem i szerszą od pozostałych) nawą środkową. W tym znaczeniu słowo bazylika jest nadal używane w architekturze, zwłaszcza dla świątyń romańskich i gotyckich.
- 4) w kościele katolickim bazylika stanowi też tytuł honorowy (godność) nadawany przez papieża niektórym świątyniom. W tym znaczeniu mamy dwa rodzaje bazylik:
 - a) bazyliki większe. Jest ich na świecie tylko 5: 4 w Rzymie (św. Piotra, św. Pawła, św. Jana na Lateranie i Matki Bożej Większej oraz św. Franciszka w Asyżu). Ranga ich wyraża się m. in. tym, że przy ołtarzach głównych może tam sprawować liturgię tylko papież. Każdy inny duchowny musi mieć od Niego specjalne upoważnienie. Nazwa natomiast wzięła się stąd, że te 4 kościoły rzymskie są rzeczywiście największe na świecie co do rozmiarów;
 - b) bazyliki mniejsze. Tych jest więcej. Na Dolnym Śląsku już 8 kościołów otrzymało ten tytuł i są to następujące domy boże: Nawiedzenia MB w Wambierzycach (w roku 1937), św. Bartłomieja i NMP w Trzebnicy (w 1948), św. Jana Apostoła w Oleśnicy i Wniebowzięcia MB w Krzeszowie (1998), Piotra i Pawła w Strzegomiu (2001), św. Elżbiety (przy rynku) we Wrocławiu (2003) św. Jerzego w Ziębicach (2008) i Nawiedzenia NMP w Bardzie (2009). Tytuł ten otrzymują świątynie o szczególnym znaczeniu liturgicznym i duszpasterskim. Bierze się pod uwagę czy jest to ważny

ośrodek pielgrzymkowy lub znaczenie obiektu jako pomnika historii sztuki. Poza Dolnym Śląskiem, ale w zasadzie jeszcze w Sudetach w r. 2009 godność tę otrzymał kościół Jakuba i Agnieszki w Nysie. W r. 2010 w Polsce jest już 115 bazylik mniejszych.

2.6 Uwarunkowania dla twórców XVII i XVIII w. na Śląsku

Należy wspomnieć i o nich, ponieważ sytuacja społeczno-ekonomiczna oraz polityczna miały duży wpływ na śląski barok.

Lata 1618-48 to czas wojny trzydziestoletniej. Przyniosła ona wielkie straty w liczbie ludności i gospodarce. Jej efektem był chaos polityczny i powszechny upadek moralny. Nastąpił zatem także zły okres dla działalności artystycznej, ponieważ zabrakło zleceniodawców i zamówień. Można mówić nawet o pustyni kulturalnej, ponieważ część twórców wymarła a inni wyemigrowali do innych krajów w poszukiwaniu pracy. Po wojnie, na terenie Austrii do której należały wówczas Śląsk i Czechy, protestancka arystokracja została pozbawiona majątków. Ich miejsce zajęli nowi katolicycy przybysze, obdarowywani za lojalność wobec cesarza godnościami i ziemią. W tych warunkach kościół katolicki rozpoczął niełatwą drogę do odzyskiwania utraconych wpływów wśród ludności, która była na ogół protestancka. Popierany przez cesarską rodzinę Habsburgów, oparł się na działalności zakonów, zwłaszcza cystersów i jezuitów. Ci pierwsi powoli stawali się potęgą finansową, drudzy stanowili elitę intelektualną, organizując szkolnictwo podstawowe i wyższe. Trzeba dodać, że szkoły prowadzili nowocześnie i z czasem zdobyły sobie one duże uznanie. Mało kto wie, że to jezuita pierwszy wprowadził w szkołach, w XVII w. taki przedmiot, jak gimnastykę - ćwiczenia cielesne.

W ramach początkowo pewnej swobody i tolerancji wyznaniowej, a po soborze trydenckim (lata 1545-63) - otwartej walki ideologicznej, Kościół sięgnął po niedoceniany dotąd oręż. Była nim sztuka. W świątyniach i na rynkach wszystkich miast zaczęto stawiać figury Matki Bożej oraz świętych pańskich. Przy wiejskich drogach też pojawiły się kapliczki jako skuteczny środek propagandy. Protestanci odrzucili bowiem kult świętych i nie oddawali czci Najświętszej Maryi Pannie. Te kapliczki i pomniki miały utrwalić katolicyzm ale równocześnie zaznaczały wyraźnie „kto tu rządzi”. Skala zadań stojących przed Kościołem była ogromna w związku z rekatolicyzacją i nic dziwnego, że stał się on największym zleceniodawcą i odbiorcą sztuki. Przy dużych klasztorach (najczęściej cysterskich) powstawały warsztaty artystyczne, rosło zapotrzebowanie na coraz lepszych rzeźbiarzy, malarzy, czy architektów.

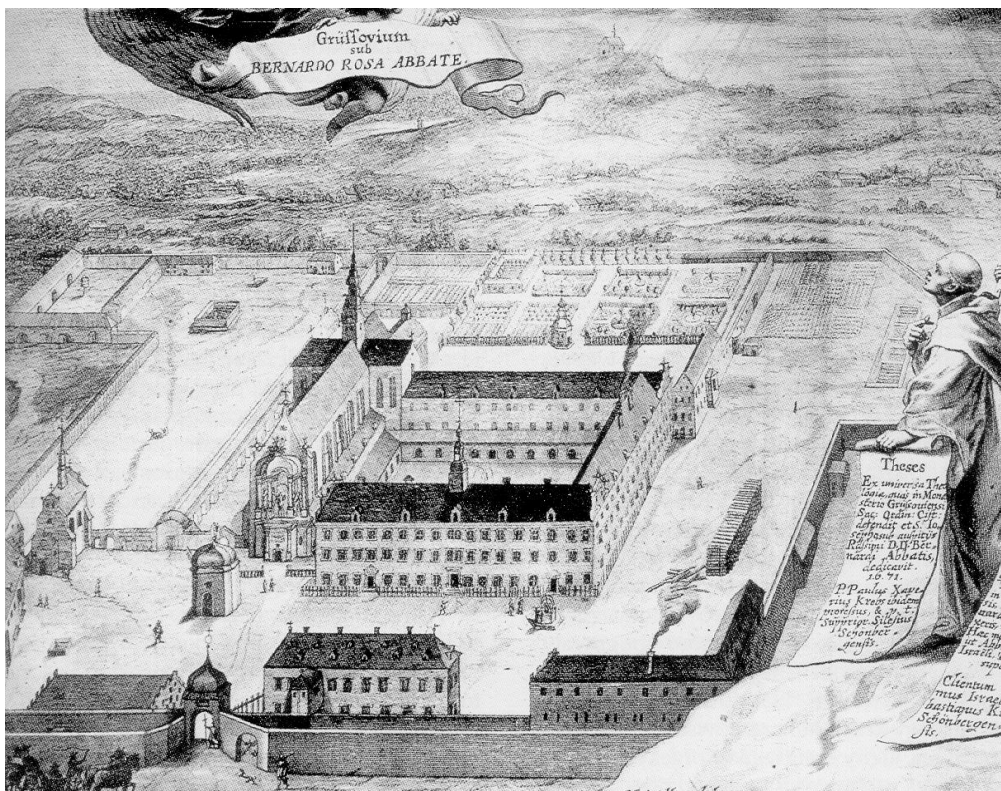
W drugiej połowie XVII w. na Śląsku widać podnoszenie się z ruin, od pocz. XVIII w. mamy już stan spokoju i coraz wyższej zamożności. W tym właśnie czasie podjęto największe przedsięwzięcia artystyczne - m. in. nowe założenie klasztorne w Krzeszowie.

Niestety, te dobre czasy skończyły się już w latach 40. XVIII w. wraz z przejściem Śląska pod władanie Prus. W okresie trzech tzw. wojen śląskich zaczęły się rekwizycje, kwaterunki wojsk i niszczenie upraw rolnych, co powodowało coraz większe straty finansowe. Potem na zgromadzenia zakonne władze pruskie zaczęły nakładać coraz wyższe podatki. Rozpoczął się upadek działalności artystycznej.

3. Kościół św. Józefa

3.1. Dzieje budowy i bractwo św. Józefa

W miejscu tej świątyni stał pierwotnie mały kościół pod wezwaniem św. Andrzeja, wzmiankowany po koniec XIV w. a zbudowany być może wcześniej. O jego wyglądzie mówi trochę zachowany miedzioryt Hansa Tscherninga, wykonany według rysunku M. Willmanna z roku 1678 (rys. 3). Była to budowla gotycka i orientowana, jej długość można ocenić na maks. 20 m, a więc nie więcej niż szerokość obecnej budowli. Ok. r. 1670 otrzymała ona barokową fasadę, strzelistą sygnaturkę, nowe wyposażenie wnętrza oraz zmieniono jej wezwanie na św. Józefa - patrona panującej rodziny Habsburgów oraz Bractwa założonego w Krzeszowie w roku 1669. W latach 80. XVII w., za opata Bernarda Rosy, postanowiono ten mały kościół zburzyć i zbudować obszerniejszą świątynię. Miała ona uczcić zbliżającą się rocznicę 400-lecia klasztoru (1292-1692).



Rys. 3. Wygląd opactwa krzeszowskiego ok. roku 1680 (wg H. Tscherninga). Po lewej stronie fasady kościoła klasztornego stoi mały kościół św. Andrzeja, od 1670 św. Józefa.

Bernhard (Bernard) Rosa był opatem w Krzeszowie w latach 1660-96. Przejął dobra już uporządkowane i odbudowane po zniszczeniach wojny 30-letniej i doprowadził je do rozkwitu, dając solidne podstawy materialne dla artystów i pod budowę nowych obiektów klasztornych. Sprowadzani przez niego rzeźbiarze i malarze stworzyli w Krzeszowie ważny dla Śląska ośrodek twórczy. Zaczęła się wielka akcja budowy w wielu miejscowościach należących do zakonu: wzniesiono ponad 20 kościołów, kaplic i innych obiektów (poza Krzeszowem w Jeleniej Górze-Cieplicach, Lubawce, Chełmsku, Starych Bogaczowicach i Wierzbnie). Energiczny opat rozwinął uprawę lnu oraz tkactwo we wszystkich wsiach, a w samym Krzeszowie ziołolecznictwo i aptekarstwo. Założył w Krzeszowie studium teologiczne dla cystersów, trzyletnią szkołę łacińską i odtworzył zbiory biblioteczne, zniszczone przez Szwedów w czasie wojny. Był wikariuszem generalnym śląskiej prowincji cystersów i uczestniczył w posiedzeniach kapituły generalnej w Citeaux. Oprócz bractwa św. Józefa, które okazało się jego największym sukcesem życiowym, rozwijał kult św. Anny. Za jego rządów zbudowano w Krzeszowie kościół św. Józefa, kaplicę św. Anny na Wzgórzach Krzeszowskich, kaplicę betlejemską oraz 32 stacje drogi krzyżowej. W roku 1681 poświęcił kaplicę na szczycie Śnieżki.

Z drugiej strony B. Rosa dał się poznać jako germanizator twardo walczący z protestantami. W roku 1667 usunął z Przedwojowa (wieś 3-4 km na zach. od Krzeszowa) ok. 600 a według innego źródła aż 1240 osób i sprowadził na ich miejsce osadników katolickich z Łużyc, Brandenburgii i Czech. Bernard Rosa został sportretowany w przedsionku krzeszowskiego kościoła Matki Bożej i w mauzoleum Piastów.

Już w roku 1654 ogłoszono św. Józefa patronem Królestwa Czech a 3 lata później powstała w Pradze jego sodalicja (łac. *sodalitium* - bractwo, towarzystwo). Zapewne impulsem do tego było Zgromadzenie św. Józefa utworzone w roku 1653 przez cystersów w Lilienfeldt w Austrii. Awansowało ono potem do rangi Arcybractwa, wywarło wielki wpływ na kult tego świętego w Europie Środkowej i stanowiło wzór dla innych bractw. W roku 1675 cesarz Leopold I ogłosił św. Józefa patronem ziem Habsburgów a w rok później całego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Kult św. Józefa miał zatem charakter państwowy i był jednym z ważniejszych elementów kontrreformacji, ale nie tylko. Zakończona w roku 1648 wojna trzydziestoletnia przyniosła wielki kryzys moralny i niepewność jutra. Był to czas głodu, epidemii, gwałtów i zdziczenia obyczajów. Zakonnicy w czasie tej wojny dwukrotnie uciekali z Krzeszowa z obawy przed obcymi wojskami, które aby się wyżywić, zabierały siłą wszystko, co było im potrzebne. Potem w wielu rejonach państwa miały miejsce procesy czarownic i wampirów, ponieważ powszechnie uważano, że ktoś za to wszystko ponosi winę. W samym Krzeszowie w r. 1671 dokonana została ostatnia notowana w klasztornych kronikach egzekucja, na szczęście pośmiertna: osobie rok wcześniej zmarłej, po otwarciu grobu, odcięto publicznie głowę, a miało to zapobiec duszeniu przez nią ludzi i psów, wypijaniu krowom mleka, itp.

Wprowadzenie kultu św. Józefa miało za zadanie uzdrowić tę sytuację, poczynając od naprawy rodziny jako podstawowej komórki społecznej. Najświętsza Maryja Panna miała być patronką matek i niewiast, Jej opiekun św. Józef - ojców, robotników i w ogólności mężczyzn, a całą Świętą Rodzinę stawiano za wzór miłości. Trzeba przyznać, że ta wielka akcja odniosła sukces.

Krzeszowskie Bractwo św. Józefa uważane było na terenie Austrii za drugie po Lilienfeldt. Swoim członkom stawiało trzy najważniejsze wymogi:

- codzienną modlitwę;
- comiesięczne przystępowanie do sakramentów świętych;
- służenie biednym i chorym.

Mogli tu należeć duchowni i świeccy ze wszystkich warstw społecznych, niezależnie od posiadanego majątku. Organizacja ta rozwinęła się niezwykle: liczba członków wynosiła w roku 1694 43 tysiące osób a na pocz. XVIII w. osiągnęła 100 tysięcy. Bractwo bardzo rozwinęło ruch pątniczy - w jednej z pielgrzymek do Krzeszowa w roku 1696 wzięło udział ponad 6 tys. osób i tyle przystąpiło do komunii św. Dlatego też dla tak licznych grup przybywających często z daleka należało wznieść wystarczająco obszerną świątynię.

Jej budowę rozpoczęto w roku 1690. Pracami kierował Martin Urban z Lubawki, jego pomocnikiem był Joseph Lepschy. Fasada miała mieć po bokach dwie wieże. Zbudowano je do wysokości ok. 40 m, ale w X 1693 obie zawaliły się. Przyczyną tej katastrofy mogło być słabe rozpoznanie terenu przeznaczonego pod budowę, nie zaś wyłącznie błąd w sztuce. Dziś wiemy, że wzdłuż lewego brzegu rzeki Zadorny cała Kotlina Krzeszowska pokryta jest osadami czwartorzędowymi. Są to gliny, piaski i żwiry. Trudno na takim terenie budować, większy nacisk (wysokie wieże) powoduje większe zapadanie się budowli w takim miejscu. Należy teren pod budowę wcześniej utwardzić, a tego w XVII w. nie zrobiono. Fakt, że ściany obecnej świątyni stoją częściowo na fundamentach poprzedniej, stał się przyczyną ich pęknięcia w XX w. i to na całej wysokości. Należało połączyć ze sobą wszystkie spękańce części ścian za pomocą kotew i wykonać nową instalację dla odprowadzania wody opadowej. Wykonano to w latach 1984-89.

Martin Urban działał w 2 poł. XVII w., ale daty oraz miejsca jego urodzin i śmierci nie są znane. Wiadomo, że był mistrzem budowlanym w Lubawce w roku 1683, potem otrzymał stanowiska inspektora budowlanego u cystersów w Krzeszowie i według dostarczonych planów (bo chyba nie był ich autorem) prowadził budowy: kościoła w Starych Bogaczowicach (na płn. zach. od Wałbrzycha), probostwa w Jeleniej Górze-Cieplicach i wieży kościoła w Chełmsku Śląskim. W roku 1688 został starszym cechu budowlanego. Przy budowie wież kościoła św. Józefa spotkała go klęska, zawalenie się wież przekreśliło jego dalszą karierę. Nie ma o nim więcej informacji w archiwach.

Michael Klein (? - 1725) pochodził z Węgier, ale był chyba Austriakiem. Nie wiemy gdzie i u kogo się kształcił. Przybył na Śląsk ok. 1686 i został nadzorcą budów: opactwa w Kamieńcu Żąbkowickim, kościoła i klasztoru w Cieszynie, Bardzie, wybrano go też starszym cechu budowniczych w Nysie w roku 1697. Potem zatrudnił go biskup wrocławski, książę Franz Ludwig Neuburg i Klein został tam nadwornym architektem. Dalsze jego budowle to: zameczek myśliwski pod Otmuchowem oraz dolna część tamtejszego zamku (1706), klasztor krzyżowców z kościołem i gimnazjum jezuitów w Nysie, ratusz w Javorniku (dziś w Czechach na płd. zach. od Nysy. Ten zamek był do 1945 roku letnią siedzibą biskupów wrocławskich).

Po zawaleniu się nowych wież w roku 1693 M. Urban został zwolniony a dalszy nadzór budowlany sprawował Michael Klein z Nysy. Na szczęście wnętrze, w którym malowano już freski, nie zostało uszkodzone. W roku 1695 ukończono fasadę wznosząc ścianę z dwoma bocznymi, wolutowymi spływami, na wzór znanej rzymskiej świątyni imienia Jezus (Il Gesu). W okresie wczesnego baroku uznano, że ten typ frontowej ściany ma być kopiowany w nowo budowanych kościołach katolickich. Nie wiemy, czy Urban oraz Klein byli także architektami - autorami projektów budowli. Konsekracja obiektu jako sanktuarium św. Józefa miała miejsce 7 V 1696. Wnętrze ukończono całkowicie za następnego opata: Dominika Geyera.

Dominicus (Dominik) Geyer to opat krzeszowski w latach 1696-1726. Okazał się godnym następcą Bernharda Rosy - doprowadził klasztor do wzrostu dobrobytu. Na większą skalę rozwinął w Krzeszowie i okolicy kult św. Anny, kult figurki Emmanuela oraz 14 orędowników, wznosząc pod tym wezwaniem kościół w Lubawce-Ulanowicach (1720-22). Popierał rozwój tkactwa: dzięki niemu sprowadzono w roku 1707 do Chełmska grupę tkaczy czeskich i zbudowano dla nich zespół 12 domów drewnianych, z których do dziś zachowało się 11. Za jego rządów utrzymywano kontakty z Polską. Opat Dominik Geyer został sportretowany w przedsiönku krzeszowskiego kościoła Matki Bożej (obok Bernarda Rosy) i w mauzoleum Piastów.

3.2 Fasada i widok z zewnątrz

Świątynię zbudowano na planie niemal prostokąta, z półkolistą absydą - prezbiterium oraz wysuniętymi nieco na bok partiami przy szczytowej ścianie. Tu miały znajdować się pierwotnie dwie wieże. Dach jest dwuspadowy nad nawą, natomiast nad prezbiterium - półstożkowy. Na trzech ścianach: wsch., zach., i płu. widoczny jest podział elewacji na dwie strefy. Dolna, do wysokości ok. 8 m nie ma okien, jest boniowana i oddzielona gzymssem od strefy górnej. Ta druga, wyższa, wyróżnia się natomiast pilastrami, dzielącymi pionowo dwa rzędy okien, co odpowiada podziałowi wewnątrz na przęsła. Zewnętrzne wymiary budowli to ok. 25 x 57 m.

Ściana południowa (fasada) podzielona jest gzymsami na trzy strefy. Dolna, do wysokości ok. 4 m, obejmuje boczne, niewysokie drzwi i część środkowego portalu. Jest on jednak wysoki na ok. 6,5 m, stanowi zatem pewien łącznik do strefy środkowej. Tu dominują pilastry zakończone korynckimi kapitelami i zgrupowane symetrycznie w cztery pary, ale pary boczne obejmują narożniki świątyni i są ustawione tak, że skrajne pilastry znajdują się już na ścianach bocznych. W trzech niszach (każda wysoka na 4 m) rozmieszczono rzeźby przedstawiające św. Rodzinę. Figury te mają po ok. 3 m wys. Znajdowały się pierwotnie na kruchcie dawnego kościoła klasztornego, pochodzą z ok. roku 1667, są zatem starsze od świątyni. Nisze wraz z figurami tworzą wierzchołki trójkąta równobocznego. Poniżej górnego jego wierzchołka a ponad prostokątnym oknem umieszczona jest data zakończenia budowy: 1696.

Strefę górną fasady oddziela od dołu podwójny gzyms. Nad nim stoją dwie pary pilastrów, przechodzących w górę w zwieńczenie. Po ich bokach widoczne są wolutowe spływy. Całą tę strefę można też nazwać attyką, ponieważ skrajne pilastry od połowy swojej wysokości wystają już ponad dach. W środku zwieńczenia, na wysokości 35 m dominuje metalowy krzyż.

3.3 Opis wnętrza

3.3.1 Uwagi ogólne

Kościół należy do typu sakralnych budowli wczesnego baroku zwanych emporowo-bazylikowymi. Kaplice boczne są tu połączone przejściami, co daje pewną namiastkę naw bocznych. Ściany oddzielające te kaplice i poszczególne przęsła od siebie stanowią konstrukcję nośną i można nazwać je przyporami wewnętrznymi. Do każdej przypory z trzech stron, ponad poziomem empor, przylegają pilastry jako elementy zdobiące. Ich kapitele (głowice) stanowią ciekawe połączenie motywów korynckich (czyli klasycznych, rodem ze starożytnej Grecji) z chrześcijańskimi: głowami aniołków, kwiatami róż i kłosami zboża. Każdy z trzech sąsiadujących za sobą pilastrów w jednym narożniku przypory ma inny kapitel.

Wnętrze podzielono na pięć przęseł a sklepienie nad nawą jest kolebkowe z lunetami. Lunety to jakby mniejsze półkoliste sklepienia, dochodzące z boków, podwyższające nawę. Dzięki nim okna nad emporami bocznymi dochodzą wyżej i do środka dostaje się więcej światła. Ma to zasadnicze znaczenie w oświetleniu dekoracji: na bocznych ścianach poniżej empor brak już bowiem okien, za wyjątkiem pierwszego przęsła, pod emporą organową. Całe niemal boczne powierzchnie ścian oraz sklepienia (tzw. podłącza) bocznych kaplic zostały tu pokryte freskami. Są one oświetlone pośrednio światłem padającym od okien położonych po przeciwnej stronie i trzeba przyznać, że w sposób właściwy. Jest to możliwe dzięki usytuowaniu budowli na kierunku północ - południe, co oznacza, że w środku dnia światło to musi być rozproszone i dzięki temu obie ściany (wschodnia i zachodnia) są oświetlone równomiernie, zwłaszcza w godz. 10-15. Wymiary wnętrza są następujące: spod empory organowej do końca prezbiterium 47,0 m długości. Wraz z przedsionkiem (6,7 m) całkowita długość nawy to 53,7 m. Szerokość między filarami empor bocznych wynosi 12,76 m. Całkowita szerokość wnętrza to 19,84 m. Wysokość pseudonaw bocznych to 6,38 m, mierzona pod emporą organową 6,49 m. Kapitele pilastrów bocznych kończą się ok. 13,5 m nad posadzką, gzyms ponad nimi znajduje się na poziomie 15,5 m a całkowita wysokość nawy to 21,25 m.

Kolorystycznie dominuje biel pilastrów, ich głowic wraz z gzymsami oraz biel łuków sklepiennych i linii ograniczających freski. Między dekoracjami malarskimi oraz między kapitelami a linią górnego gzymsu cała powierzchnia ścian i sklepienia pokryta jest girlandami roślinnymi. Ich kwiaty i owoce mają kolor różowy, czasem przechodzący w czerwień. Taką bujną roślinność zastosował zespół malarzy dla wypełnienia białych płaszczyzn. Po ok. 80 latach, za opata Placyda Mundferinga nie spodobało się to

cystersom i w roku 1775 pokryto je białym tynkiem, aby podkreślić architekturę budowli. Dopiero w latach 1938-44, podczas renowacji fresków przywrócono świątyni jej pierwotny wygląd. Balustrady empor oraz ambona (oprócz ornamentów) mają kolor niebieski.

Całe wyposażenie tej świątyni, szczególnie nastawy ołtarzy i rzeźby, jest zredukowane do minimum. Na przybywających tu wiernych oddziałują malowidła ściennie i im wszystko zostało podporządkowane. Są one wykonane techniką *al fresco* (więcej o niej na pocz. p. 3.3.3). Autorem ich jest Michael Willmann, któremu przy pracy pomagali tu jego syn Michael Leopold Bartolomeus, pasierb Johann Christoph Liška, cysters Jakub Arlet oraz dwaj inni malarze klasztorni: Martin i Sigmunt Leistritz. Jako wynagrodzenie otrzymał M. Willmann kwotę 2000 talarów. Prace rozpoczęto w X 1693 a zakończono w X 1695. Freski te były odnawiane w latach 1938-44 przez Hansa Drobeka z Wrocławia i ostatnio w latach 90. XX w. Znamy malarstwa widzą w nich wpływ mistrzów holenderskich, włoskich i francuskich. Wiadomo, że Liška kształcił się we Włoszech, zatem ojczym mógł wykorzystać wiedzę i umiejętności pasierba. Przypuszczano, że wzorem dla tej dekoracji mogła być kaplica sykstyńska, dziś uważa się inaczej – mogą być to freski Pietra da Cortony.

Talar (w języku angielskim współcześnie dolar) to wywodząca się z Niemiec nazwa wielu rodzajów dużych, srebrnych monet. Bito je od XVI do XIX w. Na Śląsku i na ziemiach polskich 1 talar odpowiadał wynagrodzeniu za tygodniową pracę rzemieślnika. Było ono wysokie, bo do czasu powstania przemysłu dobrzy rękodzielnicy byli cenieni. Świadectwem tego mogą być dziś kaplice boczne kościołów parafialnych dużych i bogatych kiedyś miast (np. na Śląsku bazylika św. Elżbiety i kościół św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, kościół św. Stanisława i Waława w Świdnicy), bo poszczególne cechy rywalizowały tam ze sobą, czyja kaplica będzie bogatsza i piękniejsza. Wartość talara na przestrzeni tych kilku wieków zapewne malała, ale np. w roku 1826 tygodniowy pobyt Fryderyka Chopina wraz z matką i dwoma siostrami w Dusznikach-Zdroju kosztował 1 talara. Można to porównać z dzisiejszymi cenami, gdy udajemy się gdziekolwiek na urlop.

Michael Willmann to najwybitniejszy malarz śląskiego baroku, zaliczany do największych twórców tego okresu w Europie. Urodził się w roku 1630 w Królewcu. Jego ojciec, Christian Peter, był także malarzem i pierwszym jego nauczycielem. Ok. roku 1650 młody artysta udaje się do Holandii i kształci się tam sam (z braku pieniędzy) podpatrując tamtejszych mistrzów: zapewne Rembrandta i Backera, duży wpływ wywarła nań także twórczość Rubensa i van Dycka. Potem przez parę lat przebywał w Gdańsku i Pradze aż trafił do Wrocławia, gdzie miał kilka zamówień i tu los zetknął go z opatem cysterskim z Lubiąża. Opatowi nie przeszkadzało, że Michael Willmann pochodził z rodziny protestanckiej i sprowadził go do siebie. W Lubiążu nasz artysta się żeni, przechodzi na katolicyzm oraz przyjmuje dwa nowe imiona: Leopold (na cześć cesarza) i Łukasz (bo to patron malarzy). Dla niego zostaje zbudowany duży dom, z wielką i dobrze oświetloną pracownią, gdzie artysta przez 44 lata aż do śmierci tworzy głównie dla śląskich cystersów (prócz Lubiąża i Krzeszowa także dla Kamieńca Żąbkowickiego, Henrykowa i Trzebnicy). Miał też zamówienia z Czech i Austrii. Malował przede wszystkim duże obrazy - tylko dla klasztoru w Lubiążu powstało ich ok. 50. Ile namalował łącznie? To trudno dokładnie powiedzieć, bo po osiedleniu się w Lubiążu zgromadziło się wokół niego sporo uczniów, którzy malowali często te same płótna wraz z mistrzem. Powstało tam ok. 400 płócien. Dlatego dziś często mówi się, że dzieło zostało namalowane w pracowni M. Willmanna. Jego uczniami byli m. in. syn: Michał Leopold Bartłomiej Willmann, pasierb Christoph (Krzysztof) Liška, zięć Christian Neunhertz oraz przez pewien czas syn tego ostatniego - Georg Wilhelm Neunhertz.

Rzadziej angażował się do dekoracji ścian. Dlatego też cykl fresków w krzeszowskim kościele św. Józefa jest największym jego dziełem, obrazy bowiem uległy rozproszeniu, np. większość dzieł z Lubiąża znajduje się dziś ... w Warszawie. W Krzeszowie, w dwóch miejscach kościoła św. Józefa Michał Willmann sportretował siebie samego. Dla opactwa w Krzeszowie namalował jeszcze 14 obrazów, z których 3 znajdują się dziś w bazylice Matki Bożej Łaskawej.

Cystersi docenili jego prace. W drodze szczególnego przywileju, po śmierci, w roku 1706 pochowano go w krypcie opackiej w Lubiążu. W nekrologu nazwany został „Apellesem naszych czasów”, pisano też o nim „śląski Rembrandt” lub „Rubens Wschodu” (Apelles z Kolofonsu (ok. 380-300 p.n.e. to jeden z największych malarzy greckich, portrecista Aleksandra Wielkiego).

Program dekoracji ściennej zrodzić musiał się u opata Bernarda Rosy, zapewne pod wpływem kościoła w Lilienfeldt, gdzie znajduje się 16 obrazów związanych z życiem św. Józefa. Tu, w Krzeszowie, wielki cykl fresków składa się łącznie z 50 scen. 17 namalowano na stropie (wśród nich jeden w niszy za organami jest za daleko, by go oglądać), 1 na ścianie południowej nad emporą organową, 4 na ścianie północnej, z boku prezbiterium. Sceny na stropie stanowią wprowadzenie do głównego tematu ukazanego na ścianach prezbiterium (3), na ścianach bocznych w kaplicach i na ich wysklepkach (jest ich łącznie 20) oraz pod emporą organową (5). Są to radości i smutki św. Józefa. Oprócz pokłonu trzech króli (ukazany w prezbiterium) było owych radości 7, smutków tyle samo, ale scen jest więcej.

3.3.2 Sceny nad emporą organową, przy prezbiterium i na stropie

Nad emporą organową, wysoko, ponad instrumentem i pod sklepieniem przedstawieni są czterej ewangelisci: po lewej stronie św. Mateusz z aniołem i św. Marek z lwem, po prawej zaś św. Łukasz z wołem Jan z orłem. Te dwie pary autorów świętych ksiąg rozdziela duży wieniec róż trzymany przez dwa anioły dmące w trąby. W środku wieńca widać łaciński tekst: *haeC est ConstrVCta pro gLorIa aC VeneratIone IesV Marlae IosephI IpsI VsqVe beatae ConsangVnItatIs ChrIstI* - To jest budowla dla chwały i czci Jezusa, Maryi, Józefa, ich samych oraz błogosławionych krewnych Chrystusa. Duże litery potraktowane jako cyfry tworzą chronogram z ukrytą datą rozpoczęcia prac malarskich (1693). Niektóre z liter V trzeba odczytywać jako u.

Pod ewangelistami znajdują się dwa obrazy, które długo przypisywano M. Willmannowi. Po lewej stronie jest to Biczowanie Jezusa, a po prawej Ecce Homo - scena, w której Piłat ukazuje ludowi Chrystusa już przeznaczanego na śmierć przez ukrzyżowanie. Niedawno okazało się jednak, że ich autorem jest Martin Leistriz. Obrazy te przeznaczone były dla stacji kalwarii krzeszowskiej.

Naprzeciwko ewangelistów, na ścianie zamykającej ostatnie przesłony i oddzielającej ją od prezbiterium, na wysokości ok. 16,5 m sportretowano świętych Piotra i Pawła. Poniżej pary apostołów znajdują się małe dekoracje z herbami i chronostychami. Po stronie wschodniej (na prawo od prezbiterium) są dwa teksty: *GrIssoVIensIs ConVentVs DenVo reLIgIose Donat CorDa* - Konwent krzeszowski ponownie ofiarowuje serca a na dolnej banderoli: *Mea DeCoreX patrono sanCto Iosepho est ortVs* - Moja uroda powstała dla patrona - św. Józefa. Wartości liczbowe po zsumowaniu wyróżnionych liter - cyfr to 1775 - rok renowacji fresków (w górnym tekście) i 1716 - zakończenie prac zdobniczych przy ołtarzach bocznych (?). Po stronie zachodniej znajdują się dwa dalsze teksty: *SVb PraeLato PLaCIdo reVIXIt saCrae eCCLesIae DeCora Copletas* oraz niżej: *Iosepho beatae Marlae VirgInIs sponso hVIas tVteLarI BernarDVs abbas ConstrVXIIt*. Zsumowanie wyróżnionych liter-cyfr daje tu odpowiednio 1775 i 1693 - rozpoczęcie prac nad freskami. Tłumaczenie tekstu górnego: *Za pralata (zwierzchnika - opata) Placyda odrestaurowano piękno świętego kościoła*, a dolnego: *Józefowi opiekunowi Maryi Dziewicy zbudował opat Bernard*.

Właściwe wprowadzenie do życia św. Rodziny stanowią jednak sceny na stropie. W każdym przesłony jest jedno ważniejsze przedstawienie w środku oraz dwa boczne w lunetach. Można dać im wspólny tytuł: Przodkowie św. Rodziny. Liczby w nawiasach () odpowiadają numerom scen na planie - rys. 4. W kościele oglądamy je stojąc tyłem do ołtarza głównego. Ciekawe, że w każdej z tych 15 dekoracji widzimy jedną lub więcej postaci na tle nieba, czyli chmurek i błękitnego tła. Kolejno od empory organowej w stronę prezbiterium przedstawiają one:

1. przesłony: Abraham, Izaak, Jakub i Juda (1). Najłatwiej rozpoznać postać Abrahama i skulonego, przygotowanego do ofiary jego syna Izaaka. Po bokach są jeszcze dwie postacie: Jakub, syn Izaaka jako pasterz jagniąt po prawej stronie oraz Juda, syn Jakuba, którego dalszym potomkiem jest św. Józef.

W lunetach są przedstawieni: po lewej Dawid grający na harfie (potomek Izaaka i przodek św. Józefa) a po prawej Aaron z kadzielnicą. Są oni zapowiedzią Mesjasza jako króla i kapłana, podobnie jak w obrazie M. Willmanna w bazylice (zob. p. 4.4.5.1.2).

2. przesłony: siedmiu krewnych św. Józefa (2): Kleofas, Maria Kleofasowa, Symeon z Jerozolimy (z krzyżem), Józef Barsabas, Zebedeusz oraz Maria Jakubowa (może matka św. Marka?). Te siedem osób symbolizuje siedem cnót lub darów Ducha Św., które pozostały z bogatego kiedyś domu Dawida.

W lunetach są przedstawieni: po lewej Mataniasz (lub Mattan - dziadek św. Józefa), po prawej Matatiasz.

3. przesłony: Jan Chrzciciel z rodzicami - Elżbietą i Zachariaszem (3). W lunecie po lewej Jakub - ojciec św. Józefa a po prawej Saba, dalsza krewna rodziców Jana Chrzciciela.

4. przesłony: rodzice i dziadkowie Maryi (4). Rodzice to Joachim i Anna, dziadkowie są natomiast mniej znani: Stolanus i Emerentiana. Rodzice klęczą przed Mesjaszem na kolanach, dziadkowie niestety

zmarli wcześniej, zostali zatem przedstawieni jako wyczekujący Jego narodzenia. W lunetach dwaj apostołowie: po lewej św. Juda Tadeusz a po prawej św. Jakub Mniejszy, to znaczy młodszy.

Należy wyjaśnić, że imię Matki Bożej, choć współcześnie brzmi ono w języku polskim Maria, jest jednak w kościele katolickim pisane i wymawiane **Maryja**. Tak bowiem prosił Prymas Tysiąclecia Stefan kardynał Wyszyński, aby zachować w tym przypadku pisownię historyczną. Dlatego piszemy: **Maryja, Maryi**. W Piśmie Św. wydawanym przez stowarzyszenia protestanckie, np. Brytyjskie Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, stosowana jest tylko współczesna forma Maria.

5. przesło: Święta Rodzina (5). Na fresku pokazani są Jezus, Maryja i Józef w towarzystwie małych aniołków. Dwoje z nich trzyma nad głową Bogurodzicy wianek, w którym można rozpoznać czerwone róże i białe lilie. Takie same kwiaty znajdują się u aniołka w prawym dolnym rogu sceny, natomiast kolejne putto na lewo, podnosi w górę w stronę Maryi największą lilię.

Lilia jest symbolem dziewictwa, czystości i niewinności ze względu na swój biały kolor. Już w starożytności miała takie znaczenie w Persji, potem dotarło ono do Grecji. Jest to także atrybut św. Józefa oraz Maryi. Jednak w Jej przypadku częściej jako towarzyszący kwiat występuje róża. O symbolice tego ostatniego kwiatu więcej w p. 4.4.3.1.

W lunetach po bokach kolejni apostołowie: po lewej św. Jakub Większy (czyli starszy), po prawej św. Jan Ewangelista z kielichem. Byli oni braćmi (synami Zebedeusza), co wynika z ewangelii Mateusza (Mt 4,21 oraz 10,3).

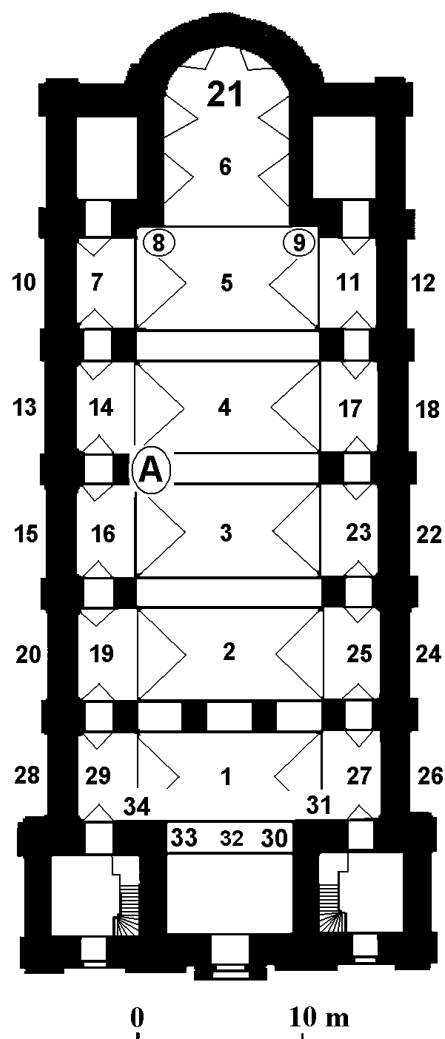
Prezbiterium (6). Dekoracja sklepienia prezbiterium ma tytuł *Gloria caelestis* czyli *Chwała niebios*. W promiennym świetle, w otwartych niebiosach ukazana jest tu bliżej pñ. okna Trójca Święta. Nad Nią i po Jej bokach aniołowie grają na instrumentach smyczkowych i na fletach. Po bokach Osób Boskich dwaj archaniołowie: z lewej Rafał (w ręce trzyma długi kij podróżny), po prawej Gabriel (z lilią - atrybutem Józefa i Maryi).

W środkowej części fresku archanioł Michał (w rycerskim hełmie na głowie) pokonał właśnie w walce innego anioła, który wypowiedział posłuszeństwo Bogu i zostaje strącony do piekieł. Zwycięzca trzyma pokonanego jeszcze na uwięzi, to znaczy na łańcuchu, za pomocą lewej ręki. W prawej ręce Michał trzyma klucz, zapewne do bram Nieba. Pokonany ma już czarną twarz (jak diabeł) a jedno widoczne jego skrzydło nie jest już anielskie lecz jak u nietoperza. Po bokach tej sceny są jeszcze czterej inni aniołowie, uważani za archaniołów apokryficznych. Można tu podziwiać bogactwo zastosowanych kolorów, które stawia Willmanna wyżej wielu współczesnych mu malarzy.

W dolnej części malowidła widać czwórkę aniołów wokół podzielonej na cztery części kuli ziemskiej. Patrzą oni uważnie do góry, aby strącony do piekła osobnik nie spadł na Ziemię. Podpis pod tą sceną głosi: *Quatour Angeli Rectores Mundi - czterej aniołowie, opiekunowie świata*. Są oni podpisani po bokach: Uriel, Cadmil, Daromiel i Tsephoniel. Każdy z nich opiekuje się tu jednym z kontynentów i jedną ze stron świata, co również jest zaznaczone w podpisach: *Daromiel - Praeses Meridici* (Daromiel - opiekun południa), *Tsephoniel - Praeses Septentrionis* (Tsefoniel - opiekun północy), *Uriel - Praeses Occidentis* - opiekun zachodu i *Cadmil - Praeses Orientis* - opiekun wschodu. W XVII w. Australia nie była jeszcze szeroko znana, pokazano tu zatem podział Ziemi na Europę, Azję, Afrykę i Amerykę. Rozmieszczenie tych aniołów trochę nie odpowiada stronom geograficznym – Asia (Azja) nie leży przecież na południu. Symbolizuje to natomiast pieczę aniołów nad opactwem krzeszowskim, podzielonym administracyjnie na cztery dominia. Miało to ukazywać parafianom, że podział i opieka nad nimi odpowiada nadzorowi niebieskiemu nad całym światem, a zatem są one sprawowane dobrze. Do odczytania tych podpisów przydatna jest lornetka. Imię Uriel dotyczy jednego z tej czwórki archaniołów

Pismo św. podaje imiona trzech archaniołów: Michał, Gabriel i Rafał, zaś ten ostatni w księdze Tobiasza (Tb 12,15) mówi, że jest jednym z siedmiu. Imiona pozostałych czterech podają Księgi Henocha (apokryfy Starego Testamentu) oraz pisma św. Grzegorza Wielkiego, Pseudo-Dionizego Areopagity i gnostyków. Nie są one jednakowe, ale powtarza się tam imię Uriel. Więcej o Michale i Rafale w p. 5.3.4.

To przedstawienie czterech aniołów wyższej rangi (bo 2. chóru licząc od dołu w hierarchii niebieskiej) w dolnej części fresku ma jeszcze inny sens teologiczny. Na początku 7. rozdziału Apokalipsy czytamy: *Potem ujrzałem czterech aniołów stojących na czterech narożnikach Ziemi, powstrzymujących cztery wiatry Ziemi, aby wiatr nie wiał po Ziemi ani po morzu, ani na żadne drzewo* (Ap 7,1). Według Hebrajczyków Ziemia była płaska o czterech narożnikach a wiejące stamtąd wiatry uważano za szkodliwe. W dawnych wyobrażeniach europejskich Ziemia też jest płaska, ale przedstawiano ją jako okrągłą tarczę - właśnie tak jak na omówionym tu fresku.



Rys. 4. Kościół św. Józefa w Krzeszowie. Rysunek wg H. Dziurli.

Numery pokazują położenie scen opisanych w pp. 3.3.2 i 3.3.3.

Liczby umieszczone na zewnątrz budowli dotyczą
fresków namalowanych na ścianach bocznych
i oczywiście znajdujących się wewnątrz.

A - położenie ambony.

3.3.3 Radości i troski Józefa

Następowały one po sobie zwykle naprzemiennie. Radości przedstawiono po stronie lewej (zachodniej), troski po prawej (wschodniej), przy czym wydarzenia wcześniejsze są pokazane bliżej prezbiterium. Nie można jednak w kościele obejść ich wszystkich łatwo w kolejności chronologicznej, wymagałoby to chodzenia zygzakami. Przechodząc środkiem nawy, widzi się dobrze tylko połowę scen. Na rys. 4 te największe dekoracje (oprócz pokłonu trzech króli w prezbiterium - nr 21) mają numery zaznaczone na zewnątrz kościoła, choć przecież znajdują się one w środku, na ścianach bocznych. Chodziło jednak o to, by umiejscowić tam także sceny mniejsze na sklepieniach kaplic bocznych i pokazać kolejność ich wszystkich. Wejście do bocznych kaplic i oglądanie małych scen, namalowanych na ich sklepieniach, jest możliwe tylko w małych grupach, do ok. 8 osób. Tu w opisie wszystkie dekoracje zostaną przedstawione chronologicznie.

Malowidła te mają jasne i proste przesłanie, nie przedstawiają tematów trudnych, ich symbolika jest łatwa i klarowna. To dlatego, że przeznaczone one były dla parafian i pielgrzymów, a więc głównie ludzi z najniższych warstw społecznych i miały być przez nich łatwo zrozumiałe. Oglądając je z bliska, można zauważyć ciekawą ich cechę: są one malowane grubymi pociągnięciami pędzla. Wynika to ze specyfiki zastosowanej tu techniki *al fresco*.

Al fresco to technika malarska znana od starożytności. Są to malowidła farbą bez spoiwa na surowym tynku. Aby się udały, trzeba malować na mokrej ścianie, na której nałożona jest świeża warstwa wapiennej zaprawy. Wówczas składniki farby bardzo szybko się z nią wiążą a malowidło wykazuje wielowiekową trwałość. Wymusza to jednak na artyście malarzu szybką pracę oraz współpracę z innymi, układającymi na ścianach tynk. Spoiwem - klejem wiążącym farbę z podłożem staje się węglan wapnia CaCO_3 . Powstaje on z zawartego w świeżym tynku wapna gaszonego (CaO) pod wpływem znajdującego się w powietrzu dwutlenku węgla.

Patrząc na wspaniałe freski Willmanna w bocznych kaplicach, nie zwracaliśmy dotąd uwagi na mensy - stoły ołtarzowe. W latach 70. XVIII w., za opata Placyda Mundferinga, pojawiły się na nich małe dekoracje rzeźbiarskie a na przednich ścianach mens - tzw. antepediach - zawisły obrazy olejne. Tak uzupełniono wystrój tych kaplic. Znaczna część tych dekoracji (ze srebra) została zabrana po roku 1810 w ramach sekularyzacji. Obrazy zdjęto stąd natomiast pod koniec lat 70. XX w. z obawy przed kradzieżą (kościół nie był wówczas monitorowany). Przez ostatnie 30 lat stoły te były puste. W roku 2002 rozpoczęto uzupełnianie ich maleńkich nastaw, a w roku 2008 powróciły po konserwacji obrazy na antepedia. Są to malowidła późniejsze, z końca XVIII w, uzupełniające tematykę Radości i Trosk św. Józefa. Jest ich 8. W opisie zaznaczono krótko, co przedstawiają.

Freski Willmanna są na ogół podpisane w języku łacińskim, oprócz trzech pierwszych (7, 8, 9), dekoracji prezbiterium (21) i pięciu ostatnich scen (30 - 34). Ciekawe, że w podpisach wyeksponowano rolę św. Józefa - tylko on jest wspominany, po nim Jezus, ale już nie zawsze, natomiast o Maryi ani słowa! Zapewne miało to podnieść zasługi św. Józefa jako opiekuna św. Rodziny wśród członków Bractwa w XVII i XVIII w.

Oświadczyń Józefa (nr 7 - radość)

Nie ma o nich ani słowa w biblii, jednak zwykle oblubieniec w jakiejś formie zawsze prosi swą oblubienicę o rękę. A gdy zostanie przyjęty, to oczywiście ogarnia go radość.

Zaręczyny Józefa i Maryi (nr 8 - radość)

To nie fresk, ale obraz w małym ołtarzu bocznym po lewej stronie prezbiterium. Nazywany jest też Zaślubinami, które wyglądałyby podobnie, bo ceremonia odbywała się też w obecności kapłana. Trzeba jednak pamiętać, że u Izraelitów małżeństwa zawierane były dwustopniowo. Najpierw miały miejsce zaręczyny, po których oboje młodzi byli już sobie przypisani, ale jeszcze nie mogli ze sobą mieszkać. Dopiero po roku dokonywało się właściwe zawarcie małżeństwa. Właśnie w tym okresie miało miejsce Zwiastowanie i Maryja poczęła z Ducha Św. Na obrazie nad młodą parą i stojącym między nimi kapłanem widać otwarte Niebo oraz gołębicę - Ducha Św. oraz aniołki.

Ołtarz ten był marmoryzowany w roku 1776 przez Ignaza Koeniga.

Powątpiewanie Józefa (nr 9 - smutek)

Scena w ołtarzu bocznym po prawej stronie prezbiterium, namalowana na płótnie. Maryja (klęcząca, modli się na drugim planie) jest już w ciąży a Józef zastanawia się czyje to może być dziecko, bo przecież jeszcze nie jego. Czyżby oblubienica przyprawiła mu rogi? Ponieważ *nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie* (Mt 1, 19). Scena ta odbywa się wewnątrz bogatej i wysokiej komnaty, sądząc po wielkim kominku, widocznym za Maryją.

Ołtarz ten był marmoryzowany w roku 1776 przez Ignaza Koeniga.

Anioł powiadamia Józefa o jego wyborze na opiekuna Mesjasza (nr 10 - radość). Podpis łaciński nad sceną jest tu bardzo nieczytelny. Prawdopodobnie brzmi on: *S. Joseph ab Angelos Incarnatione certificatur - św. Józef zostaje przez anioła o Wcieleniu powiadomiony.*

Ponieważ Józef postanowił oddalić od siebie Maryję, osiodłał już osiołka, ale *oto anioł Pański ukazał mu się w czasie snu i rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki: albowiem z Ducha Św. jest to, co się w Niej poczęło* (Mt 1, 20).

Na antepedium mensy znajduje się obraz przedstawiający Józefa z Maryją udających się na spotkanie z Elżbietą - matką św. Jana Chrzciciela.

Spis ludności (nr 11 - smutek). Podpis pod sceną: *S. Joseph cum sponsa in Bethlehem profiteatur - Św. Józef składa oświadczenie przed urzędem.*

W owym czasie wyszło rozporządzenie cesarza Augusta żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. (...) Wybierali się wszyscy, aby dać się zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef (...) do Judei, do miasta dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida (Łk 2, wersety: 1 i 3-4). Dziś w czasie spisu przeprowadzający go rachmistrzowie przychodzą sami do naszych domów, wtedy było inaczej. Należało jednak spełnić wolę cesarza tak, jak później w ewangelii napisano: oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga (Mk 12,17).

Poszukiwanie noclegu w Betlejem (nr 12 - smutek). Podpis nad sceną: *S. Joseph quaerens Hospitium in Bethlehem non invenit - św. Józef nie znalazł gościny (gospody) w Betlejem.*

To chyba najbardziej znany fresk z tej świątyni. Często przedstawiano go na zdjęciach w literaturze. Jest ciekawy z kilku powodów:

- a) mamy tu autoportret twórcy - Michaela Willmanna;
- b) przedstawiono typowe śląskie miasteczko z końca XVII w (zapewne Kamienną Górę lub Chełmsko Śląskie) z dwoma szczegółami, zrozumiałymi dla odbiorców dzieła 300 lat temu;
- c) nietypowa i bardzo wymowna jest kompozycja całej sceny.

Zasady kompozycji obrazów czy zespołów rzeźb o tematyce religijnej nakazywały, aby postacie najważniejsze były zawsze pierwszoplanowe i najbardziej rzuciły się w oczy. W średniowieczu często sprowadzało się to do takich proporcji, że święci byli wielokrotnie więksi od zwykłych śmiertelników. W renesansie z tych różnic postury zrezygnowano, jednak plan, na którym umieszczona była dana osoba, mówił dużo o niej. M. Willmann zastosował jednak zupełnie inny schemat. Kto bowiem powinien na jego fresku być najważniejszy? Oczywiście Maryja, przecież za 2-3 godziny urodzi Zbawiciela. Tymczasem Bogurodzica stoi smutna i zrezygnowana przy osiołku, na drugim planie, jakby czekając na wyrok. A ten jest powszechnie znany. Jak mówią słowa kolędy: *nie było miejsca dla Ciebie, w Betlejem w żadnej gospodzie*. Najważniejszą postacią jest stojący za drzwiami, po lewej stronie, oberżysta. Nie wpuści św. Rodziny, bo przecież nie ma już miejsca. Być może właśnie informuje Józefa, gdzie znajduje się szopa, z której mogą skorzystać. Właśnie w tej postaci chwilowego pana i władcy M. Willmann sportretował samego siebie. Oprócz św. Rodziny na ulicy miasta pustka. Nikt nie przyjmie nieproszonych gości.

Ciekawe są drzwi, za którymi stoi właściciel gospody. To właściwie tylko dolna połowa drzwi. Dziś już się czegoś takiego nie spotyka, ale kiedyś były one powszechne na Śląsku, szczególnie na wsi. Wnętrze mogło być wietrzne a zwierzęta hodowlane nie wchodziły do środka. Jeszcze na pocz. lat 90. XX w. można było spotkać takie drzwi w pojedynczych, starych chałupach, w Jarkowicach-Klatce, Niedamirowie i Opawie, a więc w miejscowościach położonych w rejonie Lubawki i Krzeszowa.

W szczytowej ścianie domu, w głębi uliczki, po lewej stronie, widać zatkniętą na poziomej żerdzi obręcz od beczki. Tak kiedyś oznaczano dom, w którym aktualnie miały miejsce wyrób i sprzedaż piwa. Prawo do warzenia piwa często w miastach przechodziło z jednej rodziny na drugą, np. na okres jednego roku i trzeba było w jakiś prosty a widoczny sposób oznaczyć takie miejsce. Był to symbol zrozumiały dla każdego. Piwo było w minionych wiekach bardzo popularne, ponieważ herbata czy kawa w Europie nie rosła. Sprowadzali je już co prawda kupcy, ale w XVIII w. używki te były jeszcze bardzo drogie dla zwykłych obywateli.

Obraz na antepedium mensy przedstawia Maryję i Józefa jak z ciężkimi sercami weszli do stajni.

Narodziny Jezusa (nr 13 - radość). Podpis nad sceną: *S. Josephus adorat IESUM neonatum - św. Józef adoruje narodzonego Jezusa.*

I narodziłeś się Jezu w stajni, ubóstwie i głodzie. Scena przedstawia moment tuż po porodzie. Widzą i wiedzą o nim na razie tylko aniołowie i oni towarzyszą św. Rodzinie, natomiast w głębi życie sobie płynie, jak gdyby nigdy nic. Nie ma przy Bożym Narodzeniu dziennikarzy ani reporterów - żadnego rozgłosu. W prawym górnym rogu widać tylko trzech pasterzy pasących owce, ale odwróconych tyłem. Jeszcze nie wiedzą oni, jakie to ważne wydarzenie ma miejsce niedaleko od nich. Dopiero za chwilę anioł oznajmi pasterzom, że *Bóg się w polu rodzi, na Ziemię przychodzi ...*

Jeden z aniołów (nad Maryją) trzyma kadzielnicę. Z Nieba poprzez niego schodzą na Bogurodzicę jasne promienie. Także wokół Jezuska, leżącego na ziemi, na warstwie siana i na białym płótnie, panuje duża jasność. Promienie mają bowiem dwa źródła: wysoko w Niebie i na twarzy narodzonego Jezuska. Dzieciatko odwraca główkę i patrzy trochę na św. Józefa a trochę na każdego z nas.

Dwa zwierzęta towarzyszą zwykle świętej Rodzinie w scenie Bożego Narodzenia. To wół i osioł, które występują już na dwóch wcześniejszych scenach (9 i 12). Dlaczego akurat te? Otóż na początku księgi proroka Izajasza czytamy: *Wół rozpoznaje swego pana, a osioł żłób swego właściciela. Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie* (Iz 1, 2-3). Oto bowiem przyszedł na świat Pan, którego własny naród nie rozpozna, oprócz bardzo nielicznej grupy pasterzy, a nieco później kapłana Symeona z prorokinią Anną (scena 20) i mędrców ze Wschodu (scena 21). A oprócz ludzi, te dwa na pozór głupie zwierzęta, z których mądrzejszy okazuje się wół, dlatego w ikonografii on jest pokazywany bliżej Jezuska i zwykle patrzy wprost na Niego. Tak jest i tu: osioł stoi dalej z tyłu.

Na antepedium mensy mamy obraz, na którym Maryja okrywa Dzieciątka swym płaszczem i ogrzewa Je przy swej piersi.

Anioł powiadamia pasterzy (nr 14 - radość). Podpis: *Angelus ad Pastores - anioł przy pasterzach*.

Pasterze bardzo się przestraszyli, co widać na ich twarzach. *Lecz anioł rzekł do nich: Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu. Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan.* (Łk 2, 10-11).

Pokłon pasterzy (nr 15 - radość). Podpis nad seną: *S. Josephus gaudet Christum adoratum a pastoribus - Radość św. Józefa z adoracji pasterzy*.

Bardzo wzruszająca scena. Wyraz twarzy przybyłych pasterzy jest po prostu piękny i świadczy o wielkich możliwościach twórców fresków. To wspaniałe studia portretowe. Kto wie, czy nie zostali tu pokazani konkretni okoliczni gospodarze? Przedstawić na męskich twarzach tyle czułości i oddania, nie tylko poprzez łzy, to prawdziwe mistrzostwo. Kiedy mężczyźni płaczą, to znaczy, że wydarzyło się coś naprawdę niezwykłego. Może to też efekt ich zaskoczenia i poczucia własnej bezradności? Zapewne pasterze spodziewali się ujrzeć króla odzianego w bogate szaty, a tu nic z tych rzeczy. *Mizerna, cicha, stajenka licha, ale pełna niebieskiej chwały. Oto leżący przed nami śpiący w promieniach Jezus mały ...*

Jezus leży na sianie w żłóbku. Nie śpi, lecz uśmiecha się do pasterzy. Zwierzęta (wół, osioł i leżąca przed żłobem koza) też spoglądają na Dzieciątka. Może osioł już zmadrał i podobnie jak wół *rozpoznaje swego pana?* (Iz 1, 2 - zob. w scenie 13) Lepiej późno, niż wcale.

Warto zwrócić uwagę, że najważniejsze wydarzenia z życia Chrystusa dokonują się w ciemnościach lub w nocy. Prócz Jego Narodzenia, także modlitwa w Ogrójcu, pojmanie, śmierć i zmartwychwstanie dokonywały się w ciemnościach. Światłość lubi bowiem objawiać się po ciemku a i to też nie wszystkim, tylko wybranym. Noc zawsze kojarzyła się ze śmiercią, w której tkwią mocno ludzie, a teraz Bóg się rodzi, aby tę śmierć zwyciężyć, choć na razie to On potrzebuje naszej pomocy. *Cicha noc, święta noc ...*

Na antepedium mensy umieszczono obraz ukazujący swoiste współzawodnictwo Maryi, Józefa i aniołów w opiece nad Dzieciątkiem.

Widzenie cesarza Augusta (nr 16 - radość). Podpis: *Prodigia Xristonato apparentia - cudowne widzenie Chrystusa*. Czemu jednak w łacińskim podpisie jest X zamiast Ch? Może poprzez kształt krzyża miało wskazywać na rodzaj Jego męczeńskiej śmierci po dalszych 33 latach?

Nie tylko trzech królów (lub mędrcy ze wschodu) otrzymali informację o Bożym Narodzeniu. W Rzymie aktualnie panujący cesarz August też miał widzenie. Nie wiedział, co też oznacza widok niewiasty z dzieciątkiem, bo gwiazdy betlejemskiej nie było mu dane zobaczyć. Wróżka (może Sybilla?) wyjaśnia mu, że daleko stąd narodził się z Matki-Dziewicy Bóg i jednocześnie król. Ponoć August, tak na wszelki wypadek, nakazał wybudować i dla niego świątynię w Rzymie.

Józef zanosz Dziecię do świątyni (nr 17 - smutek). Podpis: *S. Joseph portat Jesum ad Circumcisionem - św. Józef przenosi Jezusa na obcięcie (obrzezanie)*.

Według św. Łukasza (Łk 2, 21-38) dzieciątko Jezus było przedstawione dwukrotnie Bogu w świątyni jerozolimskiej. Po raz pierwszy w ósmym dniu życia, celem obrzezania i nadania imienia, ponownie zaś po upływie 40 dni tzw. oczyszczenia Maryi (więcej o tym w scenie 19). Nasuwa się tylko mała wątpliwość: czy te dwie uroczystości (numery 18 i 20) mogły się odbyć bezpiecznie, wobec zbrodniczych planów Heroda, czego efektem była rzeź niewiniątek (scena 23). Chyba, że pokłon trzech króli miał miejsce już po ofiarowaniu Jezuska, ale o chronologii tych wydarzeń ewangelie Mateusza i Łukasza nie wspominają. W tzw. roku liturgicznym wspomnienia wydarzeń ukazanych w scenach 17-24 nie są ułożone chronologicznie.

Obrzezanie Dzieciątka (nr 18 - smutek). Podpis nad sceną: *S. Joseph imponit Nomen Jesus - św. Józef nadaje imię Jezusowi.*

Nadanie imienia było i jest uroczyste we wszystkich kulturach, jednak u Żydów wiąże się do dziś z bólem. Zgodnie z nakazem bożym obrzezanie (usunięcie końca napletka) dokonywane jest przecież kamiennym nożem i bez jakiegokolwiek znieczulenia. Dlatego scena ta jest umieszczona po stronie smutków. Nad dzieciątkiem Jezus zgromadziło się sporo osób. Jedną z nich (pierwsza sylwetka od prawej, stojąca za oparciem krzesła) to drugi autoportret Michaela Willmana. W środku, ponad Jezuskim, można rozpoznać postać w okularach na twarzy, która swym gestem (wyciągnięta do przodu prawa ręka) zdaje się zgłaszać jakieś uwagi co do samej czynności chirurgicznej na pierwszym planie. Kto w czasach biblijnych nosił okulary? Przecież pojawiły się one dopiero w średniowieczu! Otóż wg tradycji został tu sportretowany jeden z cystersów krzeszowskich, który w czasie powstawania fresków stale doglądał prac malarskich i zgłaszał swoje krytyczne uwagi, nie zawsze w sposób kulturalny. Michał Willmann sportretował go w podobnej pozie.

Obrzezanie przeprowadzano na niemowlętach płci męskiej w 8. dniu ich życia według nakazu, jaki Abraham otrzymał od Boga (Rdz 17, 9-14). Jest to zabieg spotykany na Wschodzie od starożytności u wielu ludów, ale tylko u Izraelitów stał się znakiem przymierza z Bogiem i stanowił znak oczyszczenia ze zmyły grzechu pierworodnego.

Syn Boży, poczęty za sprawą Ducha Św. w łonie Niepokalanej Dziewicy, nie powinien podlegać nakazowi obrzezania. Św. Rodzina poddając się jednak prawu żydowskiemu, wykazuje akt wielkiej pokory. Jezus jest teraz traktowany tak, jak inni grzesznicy, po prostu jak każdy człowiek.

Pamiętkę Obrzezania Pańskiego obchodzono 1 stycznia, bo to dokładnie ósmy dzień po 25 XII. Można nazwać go dniem imienin Pana Jezusa. Obecnie jednak dzień ten obchodzony jest w kościele katolickim jako święto Matki Bożej - Rodzicielki. Natomiast najbliższa po Bożym Narodzeniu niedziela jest uroczystością całej św. Rodziny.

Obraz na antepedium mensy przedstawia Józefa i Maryję opatrujących ranę Jezuskowi (po obrzezaniu).

Józef zanoszą Dziecię do świątyni (nr 19 - radość) Podpis: *S. Josephus fert Jesum in Jerusalem - Św. Józef zanoszą Jezusa do Jerozolimy.*

Scena analogiczna do 17. Po upływie 40 dni tzw. oczyszczenia Maryi należało ponownie przedstawić dziecę Bogu i złożyć ofiarę stosownie do posiadanego majątku: bogaci rodzice przynosili jagnię, ubodzy parę gołąbków.

Po narodzinach syna okres oczyszczenia dla matki wynosił 40 dni, ale po narodzinach córki - aż 80 dni, co określa nakaz od Boga w księdze kapłańskiej (Kpl 12, 1-5). Ofiara wymagana na zakończenie oczyszczenia jest opisana w Kpl 5, 7-10 oraz 12, 6-8.

Ofiarowanie Jezusa (nr 20 - radość). Podpis nad sceną: *S. Josephus offert JESUM in Templo - św. Józef ofiarowuje Jezusa w świątyni.*

Opisuje to Łk 2, 25-38. Wówczas to starzec Symeon rozpoznał w małym Jezusku Boga. Symeon przedstawiony jest w stroju kapłańskim. Stoi przed ołtarzem trzymając Jezuska a oczy ma podniesione ku górze. Dziękuje właśnie Bogu, ponieważ ujrzał Zbawiciela, za nim widać zasłonę zakrywającą miejsce najświętsze. Po jego bokach św. Józef z parą gołębi, przygotowanych na ofiarę i Maryja, a za nimi jeszcze pięć innych postaci, wśród nich prorokini Anna.

Uroczystość Ofiarowania Pańskiego obchodzimy 2 II, czyli 41 dni po 25 XII. Symeon powiedział m. in. że Jezus to *światło na oświecenie pogan* (Łk 2, 32). Dlatego też 2 II przynosimy do kościoła duże świece zwane gromnicami, które są zapalane i stąd wynika druga nazwa tego święta: Matki Bożej gromnicznej. Dawniej wierzone powszechnie, że światło takiej gromnicy ochroni dom od wszelkiego złego, od nieprzyjaciół, groźnych zwierząt (np. wilków) i należało przenieść je ze świątyni do domu.

Obraz w antepedium ma tytuł Św. Rodzina w Nazarecie.

Pokłon trzech królów (nr 21 - wielka radość). Bez podpisu, chociaż napis wyżej, między oknami *Gloria in excelsis Deo* wiąże się również z tym przedstawieniem.

Scenę tę namalowano na ścianach prezbiterium. Właściwie to nie jedna ale aż trzy sceny, ponieważ białe pilastry dzielą ją na trzy pola - oddzielne części. Środkową widzi się dobrze z daleka, już po wejściu do świątyni, sceny boczne ogląda się dopiero z bliska. To największy fresk w tym cyklu i chyba największa radość, jaką spotkała Józefa i Maryję. Czy bowiem zdarza się, aby królowie nawiedzali ubogich, mieszkających (chwilowo wprawdzie) w stajni lub obórcie? I żeby zostawiali im tak cenne dary,

jak złoto, kadzidło i mirrę (chyba najdroższy w owym czasie kosmetyk) oraz oddawali hołd, padając przed nimi na twarz? Źródła historyczne milczą na ten temat. Było to zatem wydarzenie niezwykle i dlatego wybrano je na dekorację prezbiterium. Oto bowiem poganie oddali po raz pierwszy małemu Jezusowi cześć jako Mesjaszowi. Jest to szalenie ważne, ponieważ większość narodu izraelskiego (prócz części pasterzy) wykazuje w tym czasie wobec Niego obojętność lub nawet jawną wrogość. Ta trójka gości stanowi prototyp tych, którzy w przyszłości *przyjdą ze Wschodu i Zachodu i zasiądą przy stole w królestwie niebieskim* (zob. Mt 8,11). Na fresku widać św. Rodzinę stojącą przed ruiną stajenki - to jeszcze bardziej zwraca uwagę na różnicę między ubóstwem naszych bohaterów a bogactwem przybyłych gości. Ich purpurowe płaszcze i liczne orszaki są bardzo okazałe a światło otoczonej aniołami gwiazdy betlejemskiej dopełnia blasku całej scenie.

Ewangelia Mateusza nazywa owych pogańskich gości tylko mędrcami (Mt 2, 1-12) i nawet nie wymienia ich liczby. Byli oni chyba kapłanami z Persji lub Babilonii a z powodu swej wiedzy astronomiczno-przyrodniczej cieszyli się wielkim poważaniem. W Piśmie Świętym są jeszcze inne, starsze fragmenty, które łączy się z tym wydarzeniem i mędrcami. W księdze proroka Izajasza są to dwa wersety (Iz 60, 3 i 6): *I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu. (...) Zaleję cię mnogość wielbłądów - dromadery z Medianu i z Elfy, wszyscy oni przybędą ze Saby, zaoferują złoto i kadzidło, nucąc radośnie hymny na cześć Pana.* W Ps 72(71), 10-11 czytamy: *Królowie Tarszisz i wysp przyniosą dary, królowie Szeby i Saby złożą daninę. I oddadzą mu pokłon wszyscy królowie.* Dlatego wolno przypuszczać, że byli to także królowie. Szaba to zapewne część obecnej Etiopii. Pozwala to postawić dalszą hipotezę, że jeden z magów-królów był murzynem, tak bowiem często jest przedstawiany w ikonografii.

Imiona owych mędrców (Kacper, Melchior i Baltazar – on w ikonografii ma czarną karnację) pochodzą z apokryfu, tzw. ormiańskiej ewangelii dzieciństwa, powstałej w VI w. Są tam też dodatkowe o nich informacje. Mieli być braćmi (to raczej wyklucza wśród nich jednego murzyna), ale każdy był królem dla innego narodu: Persów, Hindusów i Arabów. Przypomina to trochę naszą polską legendę o Lechu, Czechu i Rusie, choć to już zupełnie inna historia ...

Przybycie królów bądź mędrców ze Wschodu wskazuje na powszechne dzieło zbawcze Jezusa Chrystusa. Pokazuje też jasno, że przed tym, co najświętsze, zgina się każde kolano, nawet osób koronowanych. Pamiątkę tego wydarzenia zwanego Objawieniem Pańskim obchodzimy 6 I. Wtedy też w kościele śpiewa się popularną kolędę *Mędrcy świata*.

W scenach bocznych zwracają uwagę inne szczegóły:

- a) śląska roślinność: nie cedry, pinie ani inne egzotyczne drzewa iglaste, ale swojskie świerki;
- b) urwiska skalne w prawej scenie to rzecz typowa dla Gór Stołowych i spotykana także w Górach Kamiennych. Najbliższe takie krajobrazy spotkać można ok. 5 km na południe od Krzeszowa (Skalki Gorzeszowskie) lub 1 km na płd. wsch. od Lubawki (Kruczy Kamień);
- c) wśród zwierząt w orszaku trzech króli zauważamy jakby konie, jednak z nietypowo długimi szyjami. To wielbłądy. Niestety malujący je (raczej uczniowie Willmanna) nie wiedzieli, jak naprawdę one wyglądają. W XVII i XVIII wiekach nie było jeszcze telewizji, fotografii ani ogrodów zoologicznych. W 1683 roku wielbłądy dotarły wraz z wojskami tureckimi pod Wiedeń, ale na Śląsk już nie. Artyści malarze mogli zatem nie wiedzieć, jak one wyglądają. Prawdopodobnie ktoś udzielił im informacji, że tak jak konie, tylko szyje są u nich dłuższe, no i tak też to zostało przedstawione. Może również chodziło o to, by okolicznych chłopów nie przerazić zbytnio widokiem zupełnie nieznanych im zwierząt, które mogłyby być odczytane za wcielenie jakichś sił nieczystych? Pamiętajmy, że świątynia ta była kościołem parafialnym i brackim.

Ucieczka do Egiptu (nr 22 - smutek). Podpis nad sceną: *S. Joseph fuga in Aegyptum - św. Józef ucieka do Egiptu*.

Św. Rodzina przechodzi w świetle księżyca, w nocy, przez las, w którym można rozpoznać śląskie drzewa, a więc środkowo-europejski pejzaż. W lewym dolnym rogu fresku znajduje się coś, co dziwi i zastanawia. To jakieś bóstwo pogańskie spada z piedestału i właśnie roztrzaskuje się na widok Zbawiciela. Takie sceny wg jednego z apokryfów miały towarzyszyć naszym bohaterom w tej podróży. Chyba miały już one miejsce wiele razy, bo Maryja z Józefem zupełnie nie zwracają na to uwagi, Oni po prostu robią swoje ...

Na antepedium znajduje się obraz ukazujący odpoczynek św. Rodziny.

Rzeź niewiniątek (nr 23 - tragedia). Podpis: *Occisio Innocentium - morderstwo niewinnych*.

Wszystkie inne sceny smutków są w gruncie rzeczy spokojne i idylliczne. Ta jedna mała scena jest wyjątkowa i stanowi z nimi olbrzymi kontrast, jako że przedstawia straszny mord niewinnych. Na

pierwszym planie jedna z matek broni siebie i dziecka zębami, druga trzyma w ręce już obciętą przez siepacza główkę własnego dziecka. M. Willmann potrafi być jaskrawym naturalistą, można wskazać inne jego dzieła tak szokujące, np. obraz w prawej bocznej nawie bazyliki trzebnickiej - męczeństwo św. Bartłomieja.

Dekret o zamordowaniu wszystkich nowo narodzonych dzieci płci męskiej (w wieku do lat dwóch) w Betlejem wydał król Herod w obawie o swój tron (Mt 2,16). Ile niemowląt mogło tak naprawdę zginąć? Betlejem liczyło wówczas, jak się przypuszcza, ok. 1000 mieszkańców (prawie tyle co obecnie Krzeszów), co biorąc pod uwagę także ilość dzieci w rodzinach żydowskich, daje ostrożną liczbę ok. 20, może 25 ofiar. Jeśli siepacze Heroda wykazali się nadgorliwością i mordowali także dzieci 3-4 letnie, to poległo odpowiednio więcej niewinnych. Św. Augustyn nazywa je *pierwszymi pąkami Kościoła, rozwiniętymi wśród niewiary a przedwcześnie zwarzonymi mroczną zawiścią prześladowania*. Nazywamy ich świętymi młodziankami a pamiątkę ich śmierci obchodzimy 28 XII. To także okazja do refleksji nad współczesnymi problemami głodu i innego rodzaju cierpień dzieci na całym świecie, w tym także zabijania tych jeszcze nienarodzonych.

Odpoczynek w czasie ucieczki (nr 24 - smutek). Podpis nad sceną: *S. Joseph dolet super innocentium crudeli caede* - św. Józef bardzo cierpi z powodu okrutnej rzezi niewinnych.

Łaciński podpis wskazuje na smutek Józefa i Maryi, ponieważ św. Rodzina uciekła z Betlejem (widoczne jest ono w głębi) a teraz właśnie ma tam miejsce rzeź niewinnych. Przed zabudowaniami widać sylwetki ludzi, w tym chyba sceny walki matek z żołnierzami Heroda lub próby ucieczki przed nimi (za małe, by je dobrze rozpoznać). Stąd właśnie bierze się smutek na twarzy św. Józefa. Na pierwszym planie panuje jednak spokój, tylko osiołek spogląda w kierunku Betlejem. Jezus spoczywa na kolanach Maryi, główkę oparł na Jej piersi. Był lub może będzie zaraz karmiony.

Podobnie, jak w scenie 22 odpoczynek ma miejsce w scenerii roślin typowych dla Sudetów, tu można rozpoznać m. in. brzozy.

W tle do niedawna wskazywano na jeszcze jeden akcent śląski – że przedstawione w głębi Betlejem to tak naprawdę Bolków. Widoczna wieża przypominała bowiem wieżę tamtejszego zamku. Tylko ta jedyna wieża zamkowa w Sudetach jest zbudowana na planie jakby kropli wody (charakterystyczny dziób, który widać było na fresku).

W chwili zakończenia prac nad freskami (X 1695) cystersi krzeszowscy jeszcze nie władali tym zamkiem. W roku 1703 otrzymali go wraz z 13 wioskami w zamian za pożyczkę w wysokości 142 tys. talarów udzieloną rodzinom Schaffgotschów i Zedlitzów. Bolków pozostawał we władaniu cystersów do roku 1810.

Po ostatniej konserwacji tego fresku (lata 2003-2005) widać jednak, że była to błędna interpretacja – wieża jest zbudowana raczej na planie prostokąta a oprócz niej nic bolkowskiej warowni tu nie przypomina.

Na obrazie w antepedium św. Józef pociesza płaczącego Jezuska.

Tajny powrót z Egiptu (nr 25 - smutek). Podpis: *S. Joseph timet revert in Judaeam* - Józef wraca z lękiem do Judei.

Po siedmiu latach wygnania anioł nakazał Józefowi powrót. Wprawdzie wyjeżdżali z osiołkiem, teraz wracają na piechotę, ale po stroju Maryi widać, że będąc tyle lat na emigracji, dorobili się. Przecież taki bogaty kapeluszyk nie noszą biedne niewiasty, ale prawdziwe damy. Poza tym ostre rysy na twarzy Maryi to chyba makijaż. W sumie byłby to powód do radości, czemu zatem mamy tę scenę po stronie smutków? Otóż św. Józef dowiedział się, że wprawdzie zły król Herod już zmarł, ale w Judei rządzi jego syn, dlatego boi się tam wracać i ostatecznie św. Rodzina udaje się do Galilei, do miasta Nazaret (Łk 2, 19-23).

Poszukiwanie Jezusa (nr 26 - smutek). Podpis nad sceną: *S. Joseph cum Maria quaerit Jesum tri duo* - św. Józef z Maryją szuka Jezusa trzy dni.

Rozpacz i łzy na twarzy Maryi oraz żal (a może złość?) kierowane do Józefa. Prawdopodobnie to jedyna kłótnia małżeńska u św. Rodziny, o której coś wiemy. Może jednak to za mocne słowo, ponieważ nie znamy ani słów Bogurodzicy, ani odpowiedzi udzielonej w tym momencie przez Józefa. A o co poszło? Jezus zgubił się w drodze powrotnej z Jerozolimy do Nazaretu, podczas pielgrzymki. Już nie jest wprawdzie taki mały, ma 12 lat, ale zaginął (Łk 2, 41-45).

W tle po prawej stronie za drzewami rozpoznać można najwyższy szczyt Gór Stołowych - Szczeliniec Wielki. Tak właśnie prezentuje się on od strony Radkowa, Ścinawki i Kłodzka. Miejscowości te leżą jednak dość daleko od Krzeszowa (30-45 km) i dlatego nie wszyscy krajoznawcy zgadzają się na

taką interpretację. Niektórzy uważają, że może być to widok na górę Ostaš w Czechach, na płd. od Teplic nad Metują. Leży ona ok. 20 km na płd. wsch. od Krzeszowa, blisko drogi z Teplic do Broumova, niezbyt daleko od drogi łączącej Krzeszów poprzez Mieroszów z Broumovem, a z tamtejszym klasztorem benedyktynów cystersi krzeszowscy utrzymywali kontakty. To kolejny miejscowy akcent krajobrazowy.

Koneserzy malarstwa wskazują w tym fresku na duży wpływ Claude Lorraina - francuskiego malarza, który żył w latach 1600-1682 i jest jednym z największych pejzażystów europejskich.

Józef prosi Boga o pomoc (nr 27 - smutek). Podpis: *S. Joseph Jesum perdit* - św. Józef zgubił Jezusa.

Józef modli się przed ołtarzem na którym stoją chyba dwie małe tablice z przykazaniami, ale nie odbywa się to w świątyni jerozolimskiej, zatem nie bardzo wiadomo gdzie. Może w jakiejś małej synagodze lub salce modlitewnej, w którejś z mijanych po drodze miejscowości? Bo tylko w Jerozolimie znajdowała się świątynia. Pewne jest natomiast, że Maryi i Józefowi potrzebna była pomoc boża, jako że poszukiwania Jezusa trwały aż trzy dni. Ta liczba ma swą ukrytą wymowę. Wszak 21 lat później, po ukrzyżowaniu i złożeniu do grobu Jezus zmartwychwstał i ukazał się w chwale niewiastom i swoim uczniom też po trzech dniach.

Ciekawe, że w opracowaniu niemieckim [39, s.57] scena ta określona jest inaczej: Jezus modlący się. Wiązałoby to ją z dalszymi przedstawieniami (30 i 31), Jezus mógłby modlić się w pustej świątyni jerozolimskiej, ale łaciński podpis sugeruje raczej św. Józefa.

Znalezienie Jezusa (nr 28 - radość). Podpis nad sceną: *S. Joseph Jesum invenit in templo* - św. Józef znajduje Jezusa w świątyni.

Jezus siedzi na paradnym krześle w świątyni jerozolimskiej, jak król na tronie i rozmawia ze znacznie starszymi Żydami - dziewięcioma uczonymi w Piśmie. Wszyscy są zdumieni, jak tak młody chłopiec może być tak wykształcony i mądry. Warto przyjrzeć się dokładnie twarzom dyskutujących z Nim osób. Zdziwienie u wszystkich jest wielkie i budzi uznanie dla mistrza Willmanna. To także ciekawe portrety ludzi w stanach uniesienia i zdumienia. Każda z tych osób swoją mimiką daje niemal znać o tym, co myśli lub o czym właśnie mówi. Tym większe wrażenie robi porównanie ich wyglądu i gestykulacji ze spokojem na twarzy Jezusa. Chrystus na tym fresku nie jest już mały, jest równy wzrostem pozostałym osobom. Zapewne urósł w ich oczach, bo proszę porównać Jego postać na następnej scenie tego cyklu (Powrót do Nazaretu - nr 29). Wokół Jego głowy jest najjaśniej. Światłość ponownie ukazuje się Izraelowi, ale czy to wydarzenie miało jakieś skutki w przyszłości? Raczej nie. Kiedy Chrystus rozpoczął właściwe nauczanie, po przyjęciu chrztu od św. Jana, jakoś nikt nie wspominał o Nim, że to Ten, który będąc dzieckiem nauczał w świątyni. I tu dały znać słowa Izajasza *Izrael na niczym się nie zna, lud mój niczego nie rozumie* (Iz 1, 3, zob. także scenę 13). Właśnie od lewej strony nadeszli ukazani na dalszym planie św. Józef z Maryją. Całą tę scenę opisuje Łk 2, 46-50.

Powrót do Nazaretu (nr 29 - radość). Podpis: *S. Joseph reducit Jesum in Nazareth* - św. Józef odprowadza Jezusa do Nazaretu.

Jezus po tryumfie odniesionym w Jerozolimie zmałał do wzrostu małego dziecka, nawet nie dwunasto- ale siedmioletniego, ponieważ teraz będzie już posłuszny Maryi i Józefowi. Swe dalsze nauczanie będzie kontynuował dopiero po ukończeniu 30 lat, bo według prawa mojżeszowego mężczyzna dopiero w tym wieku mógł działać publicznie.

Józef poddaje się woli bożej (nr 30 - smutek)

To mała scena na sklepieniu już pod emporą organową, bliżej wsch. ściany kościoła.

Św. Józef klęczy przed ołtarzem, w górze widać postać Boga-Ojca, od którego do twarzy Józefa docierają promienie. Może Bóg powiadania Józefa, że jego życie zbliża się do końca?

Śmierć św. Józefa (nr 31 - smutek) To większe malowidło na płd. ścianie świątyni, pod emporą organową, blisko sceny 26. O śmierci Józefa nie wspominają ewangelie. W czasach publicznej działalności Jezusa nie ma już jednak o św. Józefie mowy, zatem jego śmierć miała chyba miejsce wcześniej.

Józef w Otchłani (nr 32)

To bardzo małe malowidło, na sklepieniu pod emporą organową, w jej centralnej części i pośrodku nawy. Józef stoi w jasnym obłoku, po jego bokach tłoczy się mnóstwo ludzi. Wydaje się, że Józef ma być nad nimi wyróżniony. Nad Nim widać zabudowania miasta – może niebieskiego Jeruzalem, poniżej chyba Ziemia ukazana jakby w przekroju stratygraficznym. W jednej z górnych jej warstw widać sylwetki zmarłych i pochowanych. Najniższą część tej sceny zajmuje ogień piekielny, w nim można rozpoznać kontur rogatego szatana.

Józef po śmierci ukazuje się Maryi (nr 33 - radość)

To mała scena na sklepieniu pod emporą organową, bliżej zach. ściany kościoła. Czy Józef coś Maryi objawił? Nie wiemy, pozostało to niewyjaśnioną tajemnicą. Nie mamy też pewności, czy ukazane tu wydarzenie rzeczywiście miało miejsce, chociaż mogło. W Mt 27, 52-53 czytamy, że po śmierci Jezusa na krzyżu *groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów (...) weszli oni do Miasta Świętego i ukazali się wielu.*

Chwała św. Józefa w Niebie (nr 34 - radość)

To większe malowidło na pld. ścianie świątyni, pod emporą organową, blisko sceny 28. Skoro Chrystus razem z Maryją znaleźli się w Niebie i to wraz z ciałami i duszami, to czy opiekunowi a zarazem głowie rodziny nie przysługiwałoby takie samo wyróżnienie? Nie mogło być inaczej, bo to by się przecież nie mieściło w głowach prostych ludzi. Należało też cały cykl fresków zakończyć jakąś sceną silnie oddziałującą na wszystkich członków Bractwa św. Józefa, który był dla nich także patronem dobrej śmierci. Za godne i pobożne życie, pełne dobrych uczynków, otrzymuje się po śmierci wynagrodzenie. Mężczyzno, żyj tak, jak św. Józef! *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą* (Mt 5,8).

3.3.4 Ołtarz główny, ambona, organy i pozostała dekoracja

O dwóch ołtarzach bocznych z obrazami Willmanna wspomniano już w p. 3.3 (sceny 8 i 9).

Ołtarz główny stojący w prezbiterium jest dziełem Georga Schroettera z roku 1678. Prawie sto lat później Joseph Lachel wykonał w roku 1775 trzy rzeźby: Jezusa, Maryję i Józefa. a one obecnie na nim ustawione i tworzą kompozycyjnie trójkąt.

Georg (Jerzy) Schrötter (1650 - 1717) był synem stolarza z Krzeszowa. Wykształcenie otrzymał w Pradze na koszt opactwa i następnie został kierownikiem tzw. pierwszego warsztatu krzeszowskiego - grupy rzeźbiarzy realizującej zamówienia cystersów w pierwszym okresie baroku. Do grupy tej należeli jeszcze Stephan Kose (snycerz i stolarz z Krzeszowa), J. Schubert (brat zakonny), Sigmunt Leistriz (malarz i pozłotnik), rzeźbiarz z Chelmska o nazwisku Jung oraz Anton Hoffmann (snycerz z Lubawki, pracował po śmierci Kosego). Warsztat ten działał od roku 1672 i wykonał wyposażenie dla 9 kościołów z terenu opactwa, Drogę Krzyżową i kaplicę loretańską w Krzeszowie. Dzieła tej grupy twórców na ogół nie wykraczają poza przeciętny poziom rzemieślniczy, jednak dzięki kontaktom z opactwem w Lubiążu i tamtejszym wybitnym rzeźbiarzem Matthiasem Steinlem, przyswoiła ona wiele nowych form. Schrötter współpracował ze Steinlem przez 4 lata. Pracował wtedy w Henrykowie i jest współtwórcą tamtejszego ołtarza głównego (mniejsze figury i ornamentyka). Jego dzieła znajdują się też w kościołach w Kamieńcu Ząbkowickim, Chelmsku Śląskim, Lubawce-Ulanowicach i Krzeszówku. W samym Krzeszowie tworzył dużo dla gotyckiej (wtedy jeszcze) świątyni klasztornej, ale wskutek jej rozbiórki w roku 1728 rzeźby stamtąd uległy rozproszeniu. Np. część wystroju kaplicy loretańskiej trafiła najpierw do mniejszych miejscowości należących do cystersów, a potem, już w latach 60. XX w., do kościoła łaski w Kamiennej Górze (dziś MB Różańcowej), a stamtąd do katedry polowej Wojska Polskiego w Warszawie.

W czasie uzupełnień wystroju w latach 70. XVIII w. zamalowano dekoracje rozdzielające freski M. Willmanna. Było to zapewne wynikiem zmiany potrzeb i nowej estetyki. Powstały wówczas białe powierzchnie rozdzielające te sceny, bez dodatkowych motywów zdobniczych. Może miało to podkreślić stronę architektoniczną wnętrza. W latach 1938-44 Hans Drobek z Wrocławia podczas konserwacji fresków usunął te białą farbę i przywrócił pierwotne, dziś widoczne różnokolorowe motywy bujnych wici roślin, girlandy z kwiatów, owoców i isci akantu. Jest ich szczególnie dużo na sklepieniu świątyni. Podobne elementy dekorują także ambonę.

Ambona przez wiele lat uchodziła za wykonaną przez warsztat Georga Schröttera w okresie lat 1700-1707. Jednak w swoim ostatnim okresie twórczości Schrötter nie był już wysoko ceniony przez opata Dominika Geiera. Wykonywał mniejsze prace, a do większych przedsięwzięć angażowano rzeźbiarzy z Wrocławia. Oni są autorami tej kazalnicy. Na baldachimie widać postać Boga-Ojca, adorowanego przez aniołów. Przy wejściu na schody stoją popiersia dwóch cnót: Wiary i Miłości, na balustradzie schodów wykonano cztery płaskorzeźby: cierpienie św. Józefa (anioł pociesza go), ucieczka do Egiptu, św. Rodzina w Nazarecie (aniołki po lewej stronie trzymają narzędzia ciesielskie) i Jezus jako chłopiec pomagający Maryi w pracy. W dolnej części korpusu znajduje się mały herb opactwa krzeszowskiego i duży - Bractwa św. Józefa. Ten drugi jest trzymany w okrągłej ramie przez dwa aniołki. Na podniebiu (spód baldachimu) widoczny jest promienisty okrąg z literami IHS w środku.

Prace konserwatorskie przy ambonie miały miejsce w latach 1999-2000. Oczyszczono wówczas figury i zdobienia, uzupełniono braki a pozostałym jej częściom przywrócono kolor niebieski. Wcześniej kazalnica miała kolor brązowy.

Organy są niewielkie. Mają jeden tylko manual (klawiaturę), 10 głosów i ok. 500 piszczałek. Ufundował je opat Bernard Rosa, a ich budowę ukończono w roku 1698, już po jego śmierci i siłami rzeźbiarzy z Wrocławia. Osoba grająca siedzi bokiem do ołtarza głównego. W zwieńczeniu prospektu organowego i po jego bokach znajdują się duże rzeźby grających aniołów. Tuż poniżej środkowych piszczałek widoczny jest herb fundatora. W roku 1997 miał miejsce remont tego instrumentu i odtąd mogą się tu odbywać koncerty. Znacznie większe organy znajdują się natomiast w pobliskiej bazylice (zob. p. 4.4.8.2)

Na ażurowej i delikatnej balustradzie empory organowej jest namalowanych 14 postaci – po siedem z każdej strony organów. Wgląda na to, że ta liczba ma odpowiadać Radościom i Troskom św. Józefa. Można rozpoznać po prawej (zachodniej) stronie balustrady Chrystusa Zmartwychwstałego, Maryję z Dzieciątkiem Jezus, ale pozostałych świętych już nie. Brak jednoznacznych atrybutów, dwoje z nich ma stroje biskupie, ale to trochę za mało dla pełnej identyfikacji. Obok postaci przedstawiono motywy roślinne, na ogół są to kwiaty lilii, a więc symbole dziewictwa, czystości i niewinności. Wszystkich tych dekoracji jest 12.

W kościele znajdują się cztery konfesjonały. Dwa stoją pod emporą organową, pod scenami 31 i 32, dwa pozostałe po bokach w pierwszym przęśle nawy, pod freskami o numerach 26 i 28.

3.4 Zakończenie

Treści malowideł w tej świątyni są łatwe w odbiorze i nie wymagają dużego przygotowania religijnego. Mogą stanowić dla zwiedzających dobre wprowadzenie do tematyki biblijnej i nakłaniać do dalszej lektury Pisma Świętego. Trzeba jednak zauważyć, że oprócz fresków z obrazami architektura i rzeźba oddziałują tu na widza zdecydowanie mniej. Przyczyny tego stanu są następujące:

- we wczesnym baroku te trzy dziedziny sztuki jeszcze nie współdziałały ze sobą w pełni. Postawiono tylko na jedną z nich;
- kościół św. Józefa miał służyć członkom bractwa, innym pielgrzymom i parafianom, a więc często ludziom bez wykształcenia;
- nie było jeszcze w Krzeszowie opata Innocentego Fritscha.

Dlatego, aby zobaczyć efekty pełnego powiązania ze sobą architektury, rzeźby, malarstwa, a dodatkowo także światła – należy udać się do drugiej krzeszowskiej świątyni - bazyliki mariackiej lub do mauzoleum Piastów świdnicko-jaworskich.